

Andrzej Furier, *Polacy w Gruzji*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2009, ss. 451

Opowiedziana przez Andrzeja Furiera w pasjonujący sposób historia Gruzji, zwanej przez jej mieszkańców Sakarhwelo, tj. kraj Karthwelów, Kartwelia, jest pełna napięć, zmagañ z potężnymi sąsiadami i rujnującymi gruzińskie ziemie najeźdźcami, prób przewyciężenia wewnętrznych podziałów, walk o zachowanie odrębności terytorialnej i niezależności. Widocznym rysem w dziejach Gruzji jest otwarcie części jej przywódców na Zachód, szukanie politycznych sprzymierzeńców w Europie, także w Polsce, dążenie do pozostania w kręgu chrześcijaństwa. Niektórzy władcy jednak uznali potęgę Turcji, decydując się zarazem na konwersję na islam, tolerując istnienie innowierczych świątyń albo zwalczając chrześcijan.

Autor książki podaje, że chrześcijaństwo zostało oficjalnie przyjęte przez plemiona gruzińskie w 324 roku, znacznie wcześniej jednak na obszarach tych prowadzili swą działalność „apostołowie – Piotr w Lazycy, Andrzej w Kolchidzie, Szymon w Abchazji i Mateusz w Swanetii. Na ziemie wschodniej Gruzji docierali także wyznawcy chrześcijaństwa z Armenii i Syrii” (s. 26–27). Na zachodnie tereny Gruzji wpływy chrześcijaństwa docierały z Bizancjum („dominował w nim ryt grecki oraz grecki język i kultura”), na wschodnie – z Syrii i Palestyny (s. 27). „Przyjęcie chrześcijaństwa w różnym czasie i poprzez różnych pośredników utrwaliło podział kraju [...]. W zachodniej części Gruzji Kościół podlegał patriarchatowi konstantynopolińskiemu [...] Kościół we wschodniej części kraju [...] podlegał patriarche Antiochii, ewoluował potem ku autokefalii, nabierając cech Kościoła narodowego [...] zachodnia część [kraju] pozostawała pod silnymi wpływami kultury europejskiej, wschodnia zaś przekształciła instytucję kościelną w niezależną od wpływów zewnętrznych strukturę, służącą budowie scentralizowanego państwa” (tamże). Wspomniany podział oraz rywalizacja między Kościołami nie sprzyjały zjednoczeniu i wewnętrznemu umocnieniu Gruzji.

Pod koniec XV wieku, w związku z zagrożeniem ze strony Turcji, Gruzini zaczęli zabiegać o „stworzenie chrześcijańskiej koalicji antytureckiej. Wysłane do Europy poselstwa nie znalazły tam [jednak] sojuszników dla Gruzji. Odległość tego państwa była zbyt duża, a potencjał za mały, by władcy Europy mogli poważnie potraktować składane propozycje” (s. 37). Sytuacja zmieniła się, gdy Turcja bezpośrednio zagroziła Europie. Zaczęto wówczas starać się o zawarcie sojuszy z państwami kaukaskimi. Od końca XVIII w. Turcja stała się m.in. „miejscem intensywnej aktywności politycznej Polaków, którzy szukali tam sojuszników w walce o niepodległość Polski” (s. 182). Dyplomatyczne zainteresowanie Kaukazem dało początek „tzw. kwestii wschodniej w historii Polski” (s. 94).

W wieku XIX przedstawiciele polskiej emigracji niepodległościowej żywili nadzieję, że prowadzone przez Rosję wojny na Kaukazie oraz wojny z Turcją i Persją można będzie wykorzystać „dla sprawy narodowej” (s. 182). A. Furier omawia zabiegi podejmowane przez przedstawicieli środowiska emigracyjnego, ukazując zarazem jego wewnętrzne zróżnicowanie. Niezwykle ciekawe są informacje o działalności dyplomacji rosyjskiej, angielskiej i tureckiej, które znakomicie orientowały się w planach Polaków, przeciwstawiając się im najczęściej lub próbując grać „polską kartą” dla własnych celów. Polakom nie udało się zawrzeć antyrosyjskiego sojuszu z ludami kaukaskimi. Ich przywódcy nie byli tym zainteresowani; większość mieszkańców Kaukazu nie odróżniała Polaków od Rosjan (nierzadkie były przypadki morderstw i napadów).

Powołując się na liczne źródła archiwalne i publikacje, Autor znakomicie ukazał zmienność gruzińskich losów i ich zależność od – również ulegającej zmianom – polityki prowadzonej przez sąsiadów i inne kraje oraz przez rodzimych władców. Z cytowanych w książce dokumentów źródłowych jasno wynika, że cena, jaką mieszkańcy Gruzji zapłacili za dążenia wolnościowe, próbę zachowania politycznej niezależności, była ogromna.

Na ziemiach gruzińskich, podobnie jak na innych terenach Kaukazu, od wieków spotykali się ludzie należący do różnych kultur. Docierali tu m.in. przedstawiciele kultury greckiej i rzymskiej, Ormianie, Żydzi, Azerowie, Rosjanie, Polacy, Ukraińcy, Niemcy. Ich losy są ściśle związane z dziejami Gruzji.

Losy Gruzynów i Polaków, o których jest przede wszystkim mowa w recenzowanej książce, sploty się ze sobą m.in. w wyniku realizacji imperialnych planów rosyjskich carów. Autor podaje przykłady różnych postaw mieszkańców Gruzji wobec Rosji i prowadzonej przez nią polityki, zwraca uwagę na rozdzźwięk między zachowaniami elit i przedstawicieli innych grup, przede wszystkim szlachty i chłopstwa, a także na różnice w sposobach działania przywódców poszczególnych regionów. Wskazuje ponadto na różnice w zachowaniach szlachty polskiej i gruzińskiej, podkreślając, że szlachta polska, w przeciwieństwie do gruzińskiej, „była przeciwna rosyjskim porządkom i dlatego inicjowała powstania narodowe” (s. 57)¹. Odmienność postaw, zdaniem Autora, wynika z różnic w poziomie rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski, Rosji i Gruzji. „Polska w momencie narzucenia jej wschodniej części panowania rosyjskiego stała na wyższym poziomie rozwoju społeczno-ekonomicznego niż Rosja, Gruzja zaś była gorzej rozwinięta od Rosji pod względem instytucjonalnym i gospodarczym. [...] Gruzjińskie wystąpienia antyrosyjskie miały [ponadto] w większym stopniu charakter ruchów społecznych o podłożu ekonomicznym” (s. 57). Dla części mieszkańców Gruzji nowy etap w dziejach ich ziem okazał się korzystny. „Rządy rosyjskie w Gruzji stworzyły lepsze niż dawniej warunki dla karier zawodowych i awansu masom szlacheckim. Grupa ta była według szacunków dosyć liczna i dlatego stanowiła pewne oparcie dla władzy umożliwiającej jej członkom kariery zawodowe. Podstawowe znaczenie dla tego procesu miało podjęte przez Rosję likwidowanie wielkiej własności, czemu towarzyszyło zwalnianie z zależności wasalnej drobnej szlachty. Została ona zrównana w prawach politycznych z grupą możnowładców, uzyskując na zebraniach szlacheckich głos równy arystokratom. W efekcie dość szybko władzom rosyjskim udało się pozyskać większość szlachty gruzińskiej dla polityki prorosyjskiej” (tamże). Nie wszyscy mieszkańcy Gruzji skorzystali jednak ze zmian. Na wsi np. w ich wyniku dokonał się podział na „bogaty chłopów i wiejską biedotę” (s. 71).

W książce szczegółowo ukazane zostały zmiany charakteru polityki Rosji wobec mieszkańców ziem gruzińskich – od „represji, deportacji, terroru i wymuszania posłuszeństwa przy użyciu siły” (s. 64) po „pozyskiwani[e] przez władze sympatii miejscowej ludności” (tamże), zwłaszcza młodzieży. Rosjanie wykorzystywali też po mistrzowsku wewnętrzne podziały polityczne i społeczne dla realizacji własnych celów. Prowadzili również działania „rozbijające integralność gruzińskiego terytorium i pogłębiające różnice między dzielnicami gruzińskimi” (s. 68). Część Gruzynów nie porzuciła nadziei na odzyskanie niepodległości, podejmując próby uniezależnienia się od Rosji. Pisząc o podejmowanych przez nich działaniach i wzroście aktywności społeczno-politycznej członków tej grupy, Autor posłużył się terminami: ‘organizacje narodnickie’, ‘ideologia narodnicka’ (s. 75). Być może terminologia ta jest przyjęta przez historyków, moim zdaniem jednak mamy tu do czynienia z niefortunna kalką językową.

Do zainteresowania Polaków Kaukazem, w tym – Gruzją, przyczyniła się m.in. popularność mitu sarmackiego, który „miał uzasadniać wyjątkowe pochodzenie przodków Polaków i wynikającą z niego szczególną pozycję polityczną Polski” (s. 89). Odwoływali się do niego nierzadko przedstawiciele polskiej szlachty, mówiąc o sarmackim rodowodzie (tamże). „Dzisiaj wiemy – wyjaśnia A. Furier – że plemiona sarmackie nie zasiedlały gór kaukaskich, zajmując co najwyżej obszary jego północnego przedgórze. Nie wiedzieli o tym szlacheccy działacze polityczni, którzy stworzyli ideologię sarmatyzmu” (tamże). Jest ona, według mnie, znakomitą przykładem tzw. tradycji wynalazonej. Warto też wspomnieć o niej w pracach poświęconych tej problematyce.

Mit sarmacki odegrał ważną rolę w polskich badaniach kaukaskich. Skłonił on np. Jana Potockiego do wyprawy na Kaukaz i poszukiwania siedziby Praslówian. Owocem tej wyprawy jest relacja z podróży, będąca „pierwszym obszernym opisem Kaukazu Północnego w literaturze naukowej, który powstał jako wynik badań terenowych. Opublikowane wcześniej relacje były znacznie krótsze i miały charakter sprawozdań z podróży lub misji dyplomatycznych” (s. 92). Autor recenzowanej książki zaznacza, że

¹ Z pewnością nie wszyscy przedstawiciele polskiej szlachty reprezentowali takie stanowisko, należałoby więc, moim zdaniem, mówić o postawie dominującej w tej grupie.

„Potocki wyjechał na Kaukaz w celach badawczych² i jego opracowanie miało charakter naukowy” (s. 92). Podkreśla również, że jego badania mają „ważne znaczenie dla rozwoju etnografii kaukaskiej” (s. 93).

Wśród osób, które pozostawiły po sobie informacje na temat Gruzji, a nierzadko także innych obszarów Kaukazu, znajdują się przedstawiciele różnych grup, m. in. dyplomaci i misjonarze katolicki³. Znaną postacią jest jezuita Tadeusz Jan Krusiński, autor opisów wierzeń i zwyczajów mieszkańców Gruzji, „prekursor badań etnograficznych w tym kraju” (s. 102). Nie krył on dystansu do wschodniego chrześcijaństwa, nie szczędził też krytycznych uwag jego wyznawcom, którym – jak pisał – nieobca jest wiara w zabobony i wróżby (tamże).

Dużą grupę wśród Polaków, którzy znaleźli się w Gruzji, stanowią zesłańcy. Część z nich przybyła tam prawdopodobnie już po pierwszym rozbiore Polski. „Pewniejsze informacje dotyczą żołnierzy wziętych do niewoli podczas Insurekcji Kościuszkowskiej oraz wcielonych do jednostek wysyłanych na Kaukaz” (s. 107). Autor wnikliwie charakteryzuje tę grupę, wskazując na jej wewnętrzne zróżnicowanie. Oprócz cech indywidualnych tworzących ją osób, decydował o nim m.in. okres przybycia na Kaukaz i powody, które się na to złożyły, pochodzenie społeczne i terytorialne, wykonywane zajęcie, wykształcenie, postawa wobec Rosjan. Wiedza o poszczególnych osobach i środowiskach, z którymi były związane w dużym stopniu zależy od stanu źródeł i dostępu do nich oraz rodzaju zawartych w nich informacji. Stosunkowo dobrze znane są np. losy Polaków odbywających służbę wojskową w Korpusie Kaukaskim, wielu z nich bowiem pozostawiło po sobie relacje pisemne (s. 116). O wielu osobach, grupach, środowiskach nie dowiemy się jednak niczego ze względu na brak jakichkolwiek źródeł na ich temat.

Wśród Polaków, których los przywiódł do Gruzji wielu było artystów. Lista ich nazwisk i dzieł inspirowanych pobytem na Kaukazie jest długa. A. Furier przedstawia życiorysy wielu z nich, charakteryzuje środowiska, z jakich się wywodzili i w jakich przebywali z dala od rodzinnego domu. Stan wiedzy o przedstawicielach tej grupy zależy również od istniejących źródeł; „[...] potrafimy dokładnie przedstawić przebieg zesłania osób najbardziej znanych, które pozostawiły po sobie spuściznę literacką. Obok nich byli jednak ci mniej znani, którzy nie zdobyli rozgłosu dzięki aktywności literackiej lub naukowej. Takim zesłańcem był [...] [m.in.] Florian Zieliński, który pozostawił po sobie niewielką spuściznę” (s. 131). Nigdy zapewne się nie dowiemy, po ilu osobach, być może również obdarzonych talentem artystycznym, nie pozostał najdrobniejszy nawet ślad.

Liczną grupę Polaków w Gruzji stanowiły osoby, które dostrzegły tu dla siebie szansę realizacji życiowych pasji, kariery zawodowej. Niektóre z nich włączyły się we wspieraną przez rosyjskie władze działalność naukową. W książce ukazane zostały losy wielu Polaków, nierzadko pełne niespodziewanych wydarzeń i zakrętów. Autor omawia przebyta przez nich drogę do Gruzji i pracy naukowej, trudności, jakie musieli pokonać. Wskazuje też na niezwykłą niekiedy łaskawość losu, jakiej doświadczyli.

Wśród osób zasłużonych dla Gruzji najbardziej znany jest, jak sądzę, Józef Chodźko – znakomity geodeta, mający również swój udział w budowie „kościółka polskiego” w Tbilisi⁴ (w publikacjach rosyjskich Chodźko przedstawiany jest jako wybitny geodeta rosyjski; s. 155, przyp. 108). „Na odbywającej się w Paryżu wystawie geograficznej⁵ Chodźko zaprezentował mapę Kaukazu wykreśloną na podstawie jego pomiarów. Mapa wzbudziła ogromne zainteresowanie i została nagrodzona złotym medalem” (s. 160). Jego życiorys jest przykładem losów człowieka, który potrafił połączyć „przynależność do patriotycznych organizacji w okresie studenckim z karierą zawodową w armii rosyjskiej w wieku dojrzałym. Stało się to bez zrywania związków z polskością. Do ostatnich lat życia Chodźko utrzymywał kontakty z polską kolonią w Tbilisi [...], wykorzystywał swoją pozycję, by pomóc zesłanym rodakom. Po zakończeniu kariery zawodowej odnowił kontakty z polskimi i emigracyjnymi ośrodkami naukowymi, przekazując im publikacje na temat Kaukazu” (s. 156).

² Przypomnę, że decyzja o podjęciu ekspedycji na Kaukaz miała związek z wiarą w prawdziwość mitu sarmackiego.

³ Omawiając rozwój polskich misji na Kaukazie, A. Furier zaznacza, że „był [on] ściśle związany z aktualnym stanem stosunków politycznych pomiędzy Polską a Turcją i Persją” (s. 103).

⁴ Postaci tej A. Furier poświęcił oddzielną monografię, zatytułowaną *Józef Chodźko 1800–1881. Polski badacz Kaukazu*, Warszawa 2001.

⁵ Brak informacji kiedy zorganizowano wspomnianą wystawę.

Wielkie zasługi dla Gruzji ma też Hieronim Stebnicki – inżynier, budowniczy mostów, autor wielu pomiarów geodezyjnych. Geodetą był także Michał Gołombowski – członek komisji, której zadaniem było wytyczenie przebiegu granicy rosyjsko-tureckiej po wojnie 1977–1878⁶. W pracach tej komisji uczestniczył też m.in. Władysław Kałusowski, autor licznych fotografii Kaukazu.

Polacy w Gruzji pracowali jako robotnicy, rzemieślnicy, nauczyciele, urzędnicy, przyrodnicy, artyści, przedsiębiorcy. Byli wśród nich cywile i wojskowi. Wielu z nich uczestniczyło np. w budowie obiektów wojskowych, dróg (Wojenna Droga Gruzińska), linii kolejowych (Kolej Zakaukaska). Liczni polscy inżynierowie i technicy brali udział w poszukiwaniu i wydobywaniu surowców naturalnych. Polacy byli cenionymi architektami, lekarzami, nauczycielami, artystami.

Kreśląc portret poszczególnych środowisk i omawiając losy związanych z nimi jednostek, Autor ukazuje przykłady wielu karier zawodowych, zwraca jednak również uwagę, że nie wszystkim udało się zrealizować życiowe plany. Niepowodzeniem skończyły się np. „próby stworzenia trwałych powiązań polskiego przemysłu z gruzińskim zapleczem surowcowym” (s. 229–230).

Na s. 229 czytamy, że „[...] ważne znaczenie miały [...] rozwijające się na terenie Gruzji polskie przedsiębiorstwa handlowe, oferujące swoje wyroby także Polakom. Niekiedy organizowano wyprzedaże, informując o nich w prasie. [Na przykład] Towarzystwo Manufaktur Żyrardowach Gille i Ditrich zapraszało w sobotę 20 marca 1910 r. na wyprzedaż resztek starej kolekcji, bo otrzymało właśnie nowe tkaniny i ubrania na sezon letni”. W książce podano nazwiska właścicieli wspomnianych Manufaktur jedynie w zapisie rosyjskojęzycznym – Gille i Ditrich; w oryginale brzmią one: Hielle [Karol Teodor] i Dittrich [Karol August].

Z przytoczonych przez Autora źródeł wynika, że kilku Polaków znalazło się w konflikcie z władzami Kolei Zakaukaskiej, co miało dla nich tragiczne następstwa. Część osób o polskim rodowodzie zagubiła się na obczyźnie. Świadcą o tym m.in. informacje podane przez księdza Józefa Ferdynanda Zyskara. W wydanej w 1909 roku książce, zatytułowanej *Polacy w rozproszeniu*, napisał on: „[t]atwość zarobku, a przytem tak okropnie tu rozpowszechnione pijaństwo i rozpusta, wabią do złego. Pewnie odczuwana tu samotność, tęsknota za krajem, pchają człowieka do szukania sposobów jej zalecenia, do pijatyk i życia rozwiązłego. [...]»” (s. 269).

Autor książki informuje, że „napływ aktywnych młodych pracowników do polskich przedsiębiorstw działających w Gruzji wpłynął na zwiększenie się liczby kontaktów z krajem. W związku z prowadzoną działalnością firmy utrzymywały stały kontakt z Polską, co umożliwiało ściśle powiązanie organizowanych imprez z wydarzeniami w kraju”. Informacja odnosi się do przełomu XIX i XX wieku, tj. okresu, w którym Polska nie istniała jako odrębny kraj. Można jedynie mówić o ziemiach polskich znajdujących się pod zaborami.

Dla zdecydowanej większości Polaków przebywających w Gruzji bardzo ważna była możliwość korzystania z posługi duszpasterskiej, kontakty z kościołem. Dzięki nim mogli nie tylko uczestniczyć w nabożeństwach i celebrować rodzime tradycje, ale też tworzyć rzeczywistość wspólnotę wyznaniową i narodową. Dążenie do stworzenia takiej wspólnoty jest zjawiskiem typowym dla wielu grup narodowościowych żyjących z dala od Macierzy, w przypadku Polaków w Gruzji wynikało ono jednak również m.in. z braku akceptacji ze strony katolików należących do innych Kościołów i grup etnicznych oraz zbyt dużych różnic między poszczególnymi wyznaniem chrześcijańskimi.

W książce szczegółowo omówiona została organizacja życia religijnego w Gruzji oraz na innych obszarach Kaukazu, poczynając od działalności zakonników i kapelanów wojskowych po informacje na temat tworzenia i funkcjonowania struktur administracyjnych podległych Watykanowi. Z informacji podanych przez Autora wynika, że Polacy mieszkający na ziemiach gruzińskich, podobnie jak wielu ich rodaków rozsianych po świecie, pragnęli widzieć w Kościele Rzymskokatolickim „bastion polskości”. Miejsce, w którym żywy jest język polski, polskie tradycje, w którym – za pośrednictwem szkół parafialnych – można uczyć dzieci polszczyzny, pozostawać w kręgu polskiej kultury. W przypadku grupy, o której tak interesująco pisze A. Furier, realizacja wspomnianych pragnień nie była łatwa, przede wszyst-

⁶ Podczas jednego z pobytów w Tbilisi Autorowi udało się odnaleźć krewnych Gołombowskiego, „którzy udzielili wywiadu i przekazali kopie przechowywanych w domowym archiwum dokumentów dziadka” (s. 167).

kim ze względu na negatywny stosunek władz rosyjskich do Kościoła Rzymskokatolickiego, stwarzane przez nie trudności, mające powstrzymać budowę nowych świątyń, a także wobec niewielkiej liczby księży katolickich, którzy mogliby pracować w środowisku polskim. Polacy przebywający na Kaukazie korzystali początkowo z posługi duchownych innych rytów katolickich, jej zakres był jednak znacznie ograniczony. Duchowni nie znali polskiego, trzeba więc było korzystać z pośrednictwa tłumaczy. Obce im też były polskie tradycje. Wielu z nich zapewne, podobnie jak znaczna większość mieszkańców Kaukazu, nie odróżniało Polaków od Rosjan.

Dla Polaków mieszkających w Tbilisi szczególne znaczenie miała budowa kościoła p.w. Świętych Piotra i Pawła. Wzniesiono go wbrew licznym przeszkodom ze strony władz, dzięki ogromnemu zaangażowaniu polskiej ludności (cywilów i wojskowych, których kościół ten połączył), jej ofiarności. W dostępnych Autorowi źródłach archiwalnych zachowały się nazwiska darczyńców (zapewne nie wszystkich) oraz informacje o wysokości przekazanych przez nich kwot.

Nie udało się uniknąć konfliktów między parafianami a duchowieństwem. Parafianie, w zdecydowanej większości Polacy, byli zwolennikami narodowego charakteru Kościoła p.w. Świętych Piotra i Pawła, jego proboszcz natomiast, ks. Maksymilian Orłowski, realizował misję Kościoła uniwersalnego. Szczegółowo przedstawiony w książce konflikt przypomina obecne, częste na terenach postradzieckich, konflikty między wiernymi i księżmi, dotyczące przede wszystkim języka nabożeństw i zachowania znaczenia Kościoła Rzymskokatolickiego jako „bastionu polskości”. Nierzadkie są tu również konflikty podobne do opisanego przez A. Furiera, a spowodowanego decyzją biskupa tyraspolskiego, który powołał na stanowisko proboszcza wspomnianej świątyni duchownego nie będącego Polakiem.

Wiele miejsca poświęcił Autor działalności polskich organizacji społecznych i kulturalnych, zwłaszcza Towarzystwu Dobroczynności, oraz Domów Polskich w Tbilisi i Batumi. W książce znalazły się również informacje o działalności Polaków w organizacjach politycznych, a także o patriotycznych postawach wielu z nich po wybuchu I wojny światowej. Liczne osoby np. odpowiedziały na apele Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, niosąc wszechstronne wsparcie jeńcom i uchodźcom.

W wyniku rewolucji 1917 roku i I wojny światowej wielu Polaków zostało zmuszonych do opuszczenia ziem gruzińskich. Mogłoby się wydawać, że wyjazd do Polski był dla nich czymś radosnym, spełnieniem marzeń. Autor jednak słusznie zauważa, że było to najczęściej doświadczenie dramatyczne, łączyło się bowiem z koniecznością porzucenia miejsca zamieszkania, z którym Polacy czuli się związani zawodowo, rodzinnie, emocjonalnie, pozostawienia na zawsze dorobku całego życia.

W książce doskonale ukazano zależność sytuacji Polaków w Gruzji i stosunków polsko-gruzińskich od charakteru relacji polsko-rosyjskich, zmian w radzieckiej polityce narodowościowej, a po 1991 roku – od sposobów postrzegania kwestii narodowych przez władze Gruzji⁷. Wspomniane relacje nie pozostawały bez wpływu m.in. na działalność naukową polskich badaczy Kaukazu w różnych okresach. Były wśród nich np. osoby związane z warszawskim Instytutem Wschodnim oraz niektórzy pracownicy placówek dyplomatycznych prowadzący badania naukowe. W książce zamieszczono m.in. niezmiernie ciekawe informacje o ekspedycjach na Kaukaz, przede wszystkim o charakterze przyrodniczym i geograficznym, organizowanych w okresie międzywojennym, do 1935 roku⁸.

Jak wiadomo, rok 1936 przyniósł radykalną zmianę polityki narodowościowej ZSRR. Jej skutki odczuli także Polacy mieszkający na terenach Gruzji. W kolejnych latach grupa ta podzieliła wojenne losy tysięcy osób polskiego pochodzenia na terenach ZSRR i tych, które – przede wszystkim ze względów rodzinnych – pozostały tam po wojnie.

Omawiana książka jest efektem niezwykle wnikliwych, żmudnych badań, prowadzonych przez A. Furiera od prawie dwudziestu lat. Autor wykorzystał liczne źródła, zachowane m.in. w archiwach

⁷ W tytule rozdziału dotyczącego najnowszej historii Gruzji jest mowa o Polakach i ich potomkach w tym kraju w XX stuleciu, Autor wykracza jednak poza tę cezurę, informując również o sytuacji tej grupy w pierwszych latach obecnego wieku.

⁸ Autor podkreśla, że w przeciwieństwie do wcześniejszych okresów, w których koncentrowano się głównie na badaniach nad historią i kulturą Gruzji, w latach międzywojnia badaczy interesowały najczęściej różnorodne zjawiska współczesne (s. 377).

polskich, gruzińskich, rosyjskich i azerskich, tworząc dzieło obfitujące w informacje, często unikatowe, publikowane po raz pierwszy, znakomicie napisane, wydatnie uzupełniające wiedzę o losach Polaków w Gruzji, czy – szerzej – na Kaukazie, porządkujące i syntetyzujące dane o ich dziejach oraz wkładzie w rozwój gospodarczy i kulturalny tych terenów. Za szczególnie cenne uważam ukazanie wewnętrznego zróżnicowania grupy, której poświęcona jest omawiana książka, przedstawienie wielości ludzkich losów, motywów kierujących poszczególnymi osobami, zależności podejmowanych przez nie działań od określonej sytuacji historyczno-politycznej, a także zawodowej, rodzinnej, osobistej.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcono w książce losom Polaków w Gruzjińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej oraz ich sytuacji po rozpadzie ZSRR i powstaniu Republiki Gruzjińskiej. Mam nadzieję, że te okresy w dziejach Gruzji i tamtejszej Polonii zostaną przedstawione przez A. Furiera w kolejnej publikacji.

Iwona Kabzińska

Lila Abu-Lughod, *Veiled sentiments. Honor and poetry in a Bedouin society*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1999 (II wydanie), ss. 356

Książka *Veiled Sentiments* to nie tylko monografia etnograficzna, oparta na badaniach terenowych, to przede wszystkim wyjątkowo poruszająca i piękna proza. Autorka, profesor antropologii na Uniwersytecie Columbia, przedstawia w niej wyniki badań, które prowadziła u początku swojej akademickiej kariery, w latach 1978–1980, w społeczności Beduinów *Awlad'Ali*, osiadłych wzdłuż egipskiego wybrzeża Morza Śródziemnego, na zachód od Aleksandrii.

Już pierwsze strony tekstu chwytają za serce, przedstawiając postać młodej badaczki wprowadzanej w beduińską społeczność przez ... ojca, który postanowił córce towarzyszyć w tych pierwszych spotkaniach, niejednokrotnie decydujących o sukcesie badań. Lila Abu-Lughod, w przedmowie napisanej ponad dziesięć lat po ukazaniu się pierwszej edycji książki, podkreśla przenikliwość ojca, który wiedział to, czego ona wówczas nie rozumiała, że wprowadzenie jej w społeczność jako kobiety, „za którą stoją mężczyźni” podzielały podobne zasady honoru, zasadniczo zmieni stosunek Beduinów i umożliwi jej funkcjonowanie w badanej społeczności na zupełnie innych zasadach. W efekcie autorka, samodzielna badaczka, wykształcona na znanych amerykańskich uczelniach, dla swoich beduińskich rozmówców była przede wszystkim córką palestyńskiego Araba, mającą krewnych w Jordanii.

Krótką charakterystyką przedstawiająca *Awlad'Ali* jako społeczność osiadłą, zajmującą się głównie hodowlą owiec, poprzedza główny nurt rozważań dotyczący dyskursu moralnego. Dyskurs wyrażający lokalny system wartości, stanowiący kod ideowy tej kultury (autorka używa słowa *ideology*) jest zogniskowany wokół wartości takich jak honor i niezależność, uzupełnionych przez skromność i szacunek dla starszych. Ten system moralny, wymagający od jednostki niesłuchanego opanowania naturalnej spontaniczności, wykorzenienia dziecięcej emocjonalności, wrażliwości i „miękkości”, od dawna kształtował ujawniany obcy wizerunek twardych i honorowych ludzi pustyni

Etnograf, długi czas przebywający pośród badanej społeczności, obserwujący ją od wewnątrz przestrzega, że kultura ta ma także inne oblicze. Oficjalny kod moralny jest uzupełniony akceptowanymi kulturowo formami wyrażania uczuć, które w nim się nie mieszczą. Uczucia bólu, rozpacz i także zachwyty i miłości są ujawniane w poezji. Poezji recytowanej w szczególnych, kulturowo przyjętych, sytuacjach. Poezji ubierającej uczucia w konwencjonalną formę słów, nieco przypominającą japońskie *haiku*. Niezwykle syntetyczne, ujmujące prostotą i ogromną kondensacją uczuć, krótkie formy liryczne są do głębi poruszające. Pojawiają się znienacka pośród surowego dyskursu beduińskich konwenansów i robią ogromne wrażenie, ujawniając skrywane uczucia o ogromnym potencjale emocjonalnym.

Lila Abu-Lughod powróciła do społeczności *Awlad'Ali* w latach 1986–1987, aby kontynuować prace badawcze. Efektem tych badań była kolejna książka *Writing women's worlds. Beduin stories* (1993). Autorka w przedmowie do drugiego wydania *Veiled Sentiments* (1999) podkreśla, że tę następną pracę pisała „przeciw kulturze” (*against culture*), jeśli poprzez kulturę rozumieć uproszczone generalizacje

i typizacji, składające się na wizerunek spływający i tworzący dystans. Badacz piszący „przeciw kulturze” to badacz, który w warunkach „zażyłości kulturowej” (Herzfeld) zagląda pod ową maskę, opisując skrywane aspekty kultury.

Komentarzem do *Veiled sentiments* jest artykuł „The romace of resistance”, opublikowany w *American Ethnologist* w 1990 roku. Lila Abu-Lughod rozważa w nim strategię oporu stosowane przez beduińskie kobiety przeciw męskiej dominacji. Opozycja opór – dominacja będąca przeciwstawieniem fundamentalnym dla nauk społecznych oraz antropologii politycznej lat 1970–1980., zderzona z etnograficzną praktyką okazała się zbyt „sztywna” i upraszczająca. Stosując ją badacze, mieli tendencję do romantycznego uwznioślenia kulturowo-społecznych form oporu, opierając się na założeniu, że opór jest czymś zewnętrznym, nie należącym do systemu władzy. Tymczasem, jak pokazuje Abu-Lughod, stosowane przez beduińskie kobiety strategię oporu wobec męskiej dominacji, paradoksalnie potwierdzają jego obowiązywanie i podtrzymują jego trwanie. Są realizowane wewnątrz systemu dominacji, a nie poza nim. Prowadzona przez nią dekonstrukcja opozycji opór – dominacja nie ogranicza się do pokazania, że oba elementy tej diady są wzajemnie uwikłane. Autorka postuluje, aby strategię oporu uznać za narzędzie diagnostyczne – opisując je można więcej powiedzieć o kodzie dominującym, niż opisując formy władzy.

Swego rodzaju epilogiem rozważań o dominacji i oporze są spostrzeżenia Lili Abu-Lughod dotyczące zmian zachodzących w beduińskich społecznościach pod wpływem przenikania miejskich wzorów życia i konsumpcji, zmian gospodarczych, społecznych i kulturowych. Opis tych zmian, widzianych z perspektywy jednostki, ukazuje przemijanie dawnych i tworzenie się nowych relacji dominacji. Podkreślając dynamiczną zmienność, zarówno form dominacji jak i strategii oporu, autorka przestrzega przed redukcjonistycznymi teoriami władzy sprowadzającymi ją do prostych opozycji.

Lektura *Veiled sentiments* nie tylko zachwyca niezwykle poetyckim opisem społeczności Beduinów. Niesie także istotne przesłanie, rodzaj przestrogi dla socjologów, politologów i filozofów często posługujących się w swoich generalizujących teoriach powierzchownymi wizerunkami innych kultur. Przeciwstawia im prace etnograficzne, znacznie bliższe codziennego życia i konkretnych ludzi. Ludzi mających umysły i serca, na różne sposoby wyrażających swoje myśli i uczucia. Myśli i uczucia zmienne, domagające się wciąż nowych form wyrazu. Opisu tak wnikliwego, chwytającego dynamikę kultury dostarczyć mogą tylko prace i badania etnograficzne, erodujące uproszczone opozycje, do których badacze społecznicy bywają bardzo przywiązani.

Anna Malewska-Szałygin

Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo, pod redakcją Magdaleny Zowczak, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010, ss. 744

Gdzieś w karpackim przysiółku, tuż przy polskiej granicy, ukraińscy chłopcy podkradają się do słupka granicznego, by położyć na nim papierosy i wódkę. Po jakimś czasie równie ostrożnie wracają po pieniądze zastawione przez niewidzialnego odbiorcę z Polski. Niczym w dawnych opisach egzotycznych kultur, wymiana darów służy oswojaniu obcego. W tym czasie „na Medyce” stłoczone „w leju” Mrówki dają wyraz swojej frustracji: „Tyle lat po wojnie, a tu kurwa front”. I choć rzecz się dzieje na granicy, „linia frontu” nie rozdziela sąsiednich państw czy narodów. Terytorium sporne to samo przejście graniczne, miejsce codziennej „walki” Mrówek i celników. Taka jest natura granic, ścierają się na nich różne dyskursy, załamują taksonomie, wyraziście uwidacznia się napięcie między decyzjami odległego centrum, a praktykami przygranicznych peryferii. To tylko nieliczne z wielu obrazów i refleksji, jakie na długo pozostawia w wyobraźni czytającego i do jakich skłania, lektura książki *Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo* pod redakcją Magdaleny Zowczak.

Książka jest efektem badań realizowanych w latach 2006–2009 w ramach grantu badawczego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego: *Ukraina – pamięć, tożsamość, podmiotowość*. W tym międzynarodowym projekcie uczestniczyli pracownicy i studenci Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz pracownicy lwowskiego Instytutu Narodoznawstwa. Badania w kilku

zespołach prowadzone były na terenie pogranicza polsko-ukraińskiego. W książce zamieszczono artykuły powstałe na podstawie tych badań oraz kilka dodatkowych tekstów prezentowanych na podsumowującej projekt konferencji „Antropologia pogranicza. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo”, która odbyła się w lutym 2009 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Składający się ze wstępu i pięciu części tematycznych tom jest dwujęzyczny, artykuły ukraińskich uczestników projektu badań zamieszczono w oryginalnych wersjach językowych.

Książkę otwiera tekst redaktorki i jednocześnie kierowniczkii projektu *Ukraina – pamięć, tożsamość, podmiotowość* – Magdaleny Zowczak. W artykule *Antropologia pogranicza. Projekt i realizacja badań*, autorka określa przedmiot badań: „wspólnoty lokalne pogranicza wobec polityki społecznej państwa narodowego i jego instytucji władzy” (s. 13) oraz wskazuje ich „skromny, typowo etnograficzny” (s. 14) cel, jakim ma być opisanie codzienności owego pogranicza oraz różnych aspektów wiedzy potocznej związanych między innymi z aktualnymi strategiami przetrwania czy też z lokalną historią. Autorka wskazuje na inspiracje *Antropologią* Michaela Herzfelda, jego rozważania na temat granic oraz stref (i przejść) granicznych jako miejsc krzyżowania się różnych kategorii i systemów klasyfikacyjnych (ale też inne, jak choćby te dotyczące lokalnych teodycei) stały się ważnym punktem odniesienia dla koncepcji projektu. Tak pomyślane badania zespół pod kierunkiem Magdaleny Zowczak realizował w okresie istotnych przemian w wewnętrznej sytuacji Ukrainy, ale też w zasadach ruchu granicznego czy polsko-ukraińskich relacjach. Początki projektu sięgają czasów swoistego ożywienia społeczno-politycznego na Ukrainie po „pomarańczowej rewolucji”, z czym związane było podobne ożywienie w stosunkach polsko-ukraińskich. W trakcie trwania badań, sytuacja uległa dość gruntownej zmianie wynikającej z jednej strony z kierunku przemian politycznych na Ukrainie, z drugiej zaś z wejścia Polski do strefy Schengen i związanego z tym uszczelnienia granicy z Ukrainą, co szczególnie silnie odbiło się na sytuacji przygranicznych społeczności. Jednocześnie po obydwu stronach granicy trwały dyskusje dotyczące szczególnie bolesnych kart wspólnej historii. Autorka podkreśla, że wszystkie te procesy (a także takie inicjatywy, jak wprowadzenie Karty Polaka) stanowiły ważny kontekst badań, określający w znacznym stopniu zakres problematyki podejmowanej przez poszczególnych uczestników projektu.

We wstępnej części książki znalazły się jeszcze trzy artykuły. W pierwszym z nich Grzegorz Babiński, prekursor badań pogranicza polsko-ukraińskiego, zastanawia się nad kierunkami przemian obserwowanych w tym obszarze od czasu jego własnych, prowadzonych przed kilkunastu laty badań. Włodzimierz Mędrzecki, w artykule *Język dialogu historyków polskich i ukraińskich na przełomie XX i XXI wieku*, pokazuje różne strategie narracyjne przyjmowane przez uczestników seminariów, poświęconych omówieniu rozmaitych aspektów stosunków polsko-ukraińskich z lat 1918–1947. Obok dominującej „strategii pragmatycznej”, nastawionej na kompromis i dążącej do wypracowania wspólnej wizji wydarzeń, ścierały się podczas spotkań historyków dwie inne strategie: „wyższości moralnej”, skupiona na rozpatrywaniu krzywd oraz „krytyczna”, uznająca udział poszczególnych stron w tragicznych wydarzeniach. Ostatni tekst w tej części, autorstwa Romana Czmeyka (*Pograniczniczka – ziemia łąbwi ta rozbratu*), przypomina o trudnych momentach w polsko-ukraińskich relacjach ostatnich dwudziestu lat – konflikcie wokół katedry w Przemyślu i kontrowersjach związanych z cmentarzem Orląt we Lwowie. Autor podkreśla potrzebę zmiany stosunku do historycznych pamiętek i uznania ich za wspólne dziedzictwo kulturowe pogranicza, jednak, jak sam zauważa, dotychczas ani polskie ani ukraińskie społeczeństwo nie uświadomiło sobie w pełni takiej potrzeby.

Kolejne zamieszczone w książce artykuły zostały zgrupowane w pięciu częściach. Pierwszą, zatytułowaną „Konstruowanie granicy” otwiera tekst Romana Czmeyka i Lecha Mroza *Pamięć przedzielona rzeką*. Autorzy przedstawiają relację z badań, które objęły miejscowości leżące bezpośrednio przy granicy, po jej ukraińskiej stronie, na południe od przejścia Krościenko-Smolnica. Podstawowa kwestia podejmowana w badaniach – tożsamość narodowa i kształtujące ją czynniki, została pokazana na tle przemian związanych z powstawaniem i funkcjonowaniem granicy. Przesiedlenia ludności, działalność partyzantki UPA¹ oraz późniejsze funkcjonowanie granicznej *sistiemy*, w różny sposób wpływały na życie mieszkańców, a dziś stanowią ważny element lokalnej pamięci. Autorzy podkreślają jednoznacz-

¹ Ukraińska Powstańcza Armia.

nie ukraińską tożsamość mieszkańców badanego obszaru, zaznaczając jednocześnie, że nie oznacza to jednorodności, żywe są choćby podziały na tutejszych i przybyłych w wyniku przesiedleń. Tę lokalną perspektywę, doskonale ukazującą jak w cieniu fizycznie istniejącej granicy międzypaństwowej wytwarzane są społecznie granice etniczne, przekraczają dwaj kolejni autorzy. Józef Markiewicz w tekście *Retoryka granicy* rozpatruje granicę międzypaństwową jako biurokratyczną instytucję powiązaną z centrami władzy, która jednocześnie jest przestrzenią kulturotwórczą. Stąd dwie prezentowane w artykule perspektywy: perspektywa państwa, gdzie ważne jest przyjrzenie się znaczeniom, jakie nadają granicy centra władzy oraz perspektywa migranta, która pozwala dostrzec szerokie „spektrum działań, inicjatywy i kulturowych konstrukcji” (s. 97) generowanych przez fakt istnienia granicy międzypaństwowej. Ignacy Józwiak podkreśla kulturowe aspekty istnienia granic politycznych. W artykule *Europa Wschodnia, Ukraina i orientalnie-okcydentalne przeciąganie liny* przygląda się zachodnim granicom Ukrainy, będącym jednocześnie granicą Unii Europejskiej oraz dyskusjom dotyczącym podziału „Wschód-Zachód”. O tym, w jaki sposób te kulturowe kategorie funkcjonują w potocznym doświadczeniu traktuje tekst Anny Kulikowskiej *Współczesne Eldorado? Wschód i Zachód w narracjach migrantów z Bełza i okolic*. Część poświęconą konstruowaniu granicy zamyka artykuł Anny Fiń. Jest to pierwszy z kilku zamieszczonych w tomie tekstów, które nie są bezpośrednio związane z objętym badaniami obszarem polsko-ukraińskiego pogranicza. Autorka zajmuje się analizą przestrzenno-demograficznych relacji pomiędzy polską i ukraińską diasporą w USA. Skupiając się na przykładzie Nowego Jorku zastanawia się, między innymi, w jaki sposób relacje pomiędzy zamieszkującą tam polską i ukraińską grupą etniczną wyznaczane są przez dziedzictwo dawnego sąsiedztwa na pograniczu, poszukując tym samym odpowiedzi na tytułowe pytanie: *Czy pograniczne przeniesione?*

Druga część tomu zatytułowana „Ekonomie i ‘glokalizacje’” poświęcona jest różnym strategiom ekonomicznym jakie stosują mieszkańcy pogranicza wobec zmiennej sytuacji na samej granicy, ale też i szerszych transformacji gospodarczych. Jedną z nich jest migracja zarobkowa. Kryzys ekonomiczny na Ukrainie i związana z tym wysoka stopa bezrobocia zmuszają miliony Ukraińców do wyjazdów. Migracjom zarobkowym kobiet przygląda się Józef Markiewicz. W artykule *Kobieca migracja zarobkowa do Europy Zachodniej na tle ukraińskiego dyskursu tożsamości* pokazuje społeczny i medialny wizerunek ukraińskich kobiet podejmujących pracę na terenie Unii Europejskiej. Ich niejednoznaczne postrzeganie wiąże między innymi z utrwalonymi w kulturze ukraińskiej stereotypami kobiety jako matki i opiekunki, wpisanymi jednocześnie bardzo silnie do sfery symboliki i mitologii narodowej. Z ambiwalentną oceną migracji zarobkowej spotykała się także Aleksandra Jelonek badająca wpływ wyjazdów na sytuację boj-kowskich rodzin. Autorka wskazuje na podstawowy dylemat wpisany w zjawisko migracji zarobkowej – *zarobitki*, mające służyć rodzinie poprzez zapewnienie jej środków do życia, jednocześnie ją niszczą, bowiem wiążą się nieodmiennie z długotrwałą nieobecnością bliskich, często rodziców. Ciekawy kontekst porównawczy dla powyższych rozważań wprowadza kolejny artykuł niezwiązany z terenem polsko-ukraińskiego pogranicza: *Pojęcie granicy i jej przekraczania w kontekście migracji zarobkowych (pechalba) w Macedonii*, w którym Karolina Bielenin-Lenczowska pokazuje, między innymi, wpływ kulturowych tradycji na charakter praktyk związanych z podejmowaniem pracy za granicą – na *pechalbe* wyruszała do niedawna wyłącznie mężczyźni, a okres tych wyjazdów (od dnia św. Jerzego do dnia św. Dymitra) nawiązywał do kalendarza pasterskiego.

W omawianej części książki wyraźnie dominuje tematyka drobnego handlu przygranicznego i przemytu. Wprowadza do niej artykuł Jakuba Gołębiowskiego *Drobny handel wahałdowy na pograniczu polsko-ukraińskim w ujęciu antropologicznym*. Autor przybliży tytułowe zjawisko określając jego przyczyny, opisuje charakterystyczne dla niego praktyki i wskazuje na tendencje przemian w ciągu ostatnich dwóch dekad. Uszczegółowienie problematyki zarysowanej przez Gołębiowskiego zawiera wyróżniający się w tej części artykuł „*Granica jest po to, żeby chodzić*” – *krajobraz kulturowy Mrówek z Medyki*. Marta Byrska-Szklarczyk skupiła się w nim na głównych aktorach przygranicznego handlu, tzw. Mrówkach. Tytułowy „krajobraz kulturowy” autorka rozumie jako miejsce (w znaczeniu społecznym) tworzone przez praktykowanie mowy i działania. Wartością artykułu jest niezwykle sugestywne przedstawienie owych działań i mowy Mrówek – dzięki nasyconemu tekstu charakterystycznym dla nich słownictwem. W ten sposób autorce udało się nie tylko odtworzyć specyficzny „języka leja” („lej” to terminal przejścia

pieszego), ale też pokazać odrębny kontekst praktykowania mowy w ramach wspólnoty komunikacyjnej jaką tworzą Mrówki z Medyki. Dopełnieniem opisu zjawiska drobnego handlu wahałowego na granicy polsko-ukraińskiej są dwa kolejne teksty. Karolina Jagnyziak, w artykule *Wspólnota interesów czy rodzinny interes? Wpływ handlu przygranicznego na relacje rodzinne*, pokazuje w jaki sposób handel przygraniczny angażuje całe rodziny, dostarczając im środków utrzymania ale też wpływając na wewnątrzrodzinne stosunki. Będąc w tym regionie jednym z ważniejszych źródeł utrzymania, proceder ten przyciąga także ludzi młodych. O ich podejściu do przemytu i o tym, jak kształtować to może ich przyszłe postawy traktuje artykuł Anny Chlebickiej. Podobnie jak w bloku tekstów dotyczących migracji zarobkowych, także w przypadku handlu przygranicznego, włączono do tomu artykuł pokazujący występowanie zjawiska poza obszarem badanego pogranicza polsko-ukraińskiego. Tekst Weroniki Plińskiej *Turystyka handlowa na południowym Podlasiu – perspektywa emic* powstał na podstawie badań w Białej Podlaskiej i okolicach (pogranicze polsko-białoruskie) i choć to teren bliski i geograficznie i kulturowo, artykuł pokazuje nieco inne oblicze zarówno samego zjawiska (np. „niewidoczność” przemytników), jak i relacji w terenie (trudności z realizacją tematu badań, mogące w tym przypadku wynikać z zakazów autorki w badanym środowisku).

Trzy ostatnie artykuły w tej części książki odchodzą od problematyki handlu przygranicznego i przemytu. Pojawia się ona jeszcze w tekście Edyty Wąsowskiej, jednak handel przygraniczny nie jest tam zagadnieniem centralnym, ale jedną z wielu strategii przystosowywania się mieszkańców pogranicza do przemian polityczno-prawnych ostatniego półwiecza. Autorka na przykładzie wsi Stariawa pokazuje przemiany tych strategii, zwracając uwagę na dynamizm procesów zachodzących na pograniczu oraz na to, w jak namacalny sposób peryferyjne społeczności doświadczają „procesów dziejowych” wynikających z przemian w odległych centrach politycznych. Szczególne oblicze zdolności adaptacji przedstawia Barbara Dziwani. W artykule *Co mieszkańcy Boryni wynieśli z lokalnej piekarni?* pokazuje nie tylko, w jaki sposób mieszkańcy wsi czerpali w czasach komunistycznych dodatkowe zyski z funkcjonowania w ich miejscowości piekarni, ale też zwraca uwagę na wpływ ukształtowanych wówczas przyzwyczajęń i postaw na dzisiejsze sposoby przystosowania się do przemian gospodarczych. W ostatnim w tej części artykule Joanna Kusy przedstawia postawy wobec żebractwa na przykładzie badań w wybranych miejscowościach zachodniej Ukrainy.

Trzecią część książki „Pamięć i trauma w strefie konfliktu” otwiera artykuł Oksany Kuźmenko *Golos pamjati abo ukraińskij folklor stresowych sytuacij jak identyfikacyjnyj marker*. Autorka analizuje teksty folkloru ukraińskiego opisujące doświadczenia przesiedleń lat 1940. Zebrane przez nią wiersze, pieśni-kroniki i narracje prozatorskie zawierają charakterystyczne motywy, obrazy wysiedlonych wsi, niszczonej cerkwi i palonych domów, zestawiane z obrazami „dalekiej obczyzny” czy charakterystycznymi figurami opisu wroga. Tak komponowane motywy tekstów folkloru nawiązują do opozycji swój-obcy, a w warunkach pogranicza stanowią ważny wskaźnik tożsamości ukraińskich mieszkańców. Do relacji dotyczącej tragicznych wydarzeń lat 1940. sięga również Tadeusz Baraniuk. W artykule *Symboliczne obrazy lat wojny. Narracje z pogranicza* analizuje ustną autobiografię mieszkanki Libuchory, świadka śmierci jednego z lokalnych dowódców UPA. Autor wskazuje na obecne w jej narracji symboliczne figury i metafory, a przede wszystkim pokazuje postępujący proces mitologizacji obydwu postaci, zarówno dowódcy, jak i pomagającej mu w ostatnich chwilach życia kobiety, czego charakterystycznym przejawem jest zmiana ich imion na takie, które noszą ze sobą symboliczne znaczenia. Kolejny ukraińskojęzyczny tekst w tej części dotyczy roli matki w zachowaniu tradycji narodowych w mieszanych małżeństwach pogranicza. Oksana Kuźmenko przedstawia materiał zebrany w okolicach Ustrzyk Dolnych, pokazując jak przywiązanie do takich ważnych wyznaczników tożsamości narodowej, jak język (także język modlitwy) oraz religia (wraz z kalendarzem świąt) jest warunkowane zaangażowaniem matek, w tym przypadku ukraińskich kobiet z mieszanych małżeństw, w wychowanie młodego pokolenia. Ciekawym dopełnieniem problematyki ścierania się politycznych i kulturowych wpływów w tytułowej „strefie konfliktu” jest artykuł Mykoły Mozdyra. Autor podkreśla z jednej strony polskie (i szersze, zachodnie) wpływy na ukraińską ludową rzeźbę sakralną, z drugiej zaś zwraca uwagę na negatywny stosunek do niej rosyjskich władz świeckich i religijnych oraz późniejszej władzy radzieckiej. Z kolei meandrom polskiej (choć i ukraińskiej) pamięci poświęcony jest esej Zuzanny Konarskiej *Rudymet pamięci – rzecz o dawnym Stanisławowie*. Autorka

przywołuje w nim fenomen tego kresowego miasta, którego pamięć trwa w licznych wspomnieniach i literackich nawiązaniach, mimo oficjalnego „niebytu” (w 1962 roku zmieniono nazwę miasta na Iwano-Frankowsk). Kolejny artykuł, *Różne wizje przeszłości w skonfliktowanej społeczności Matkowa*, pozwala zrozumieć jak duże znaczenie może mieć pamięć przeszłości dla kształtowania się w lokalnym wymiarze tożsamości i stosunków międzygrupowych. Jan Pikula przedstawia podziały w matkowskiej społeczności (szlachta/chłopi, miejscowi/przyjezdni, grekokatolicy/prawosławni), które wzmacniane przez pamięć przeszłości i traumę przesiedleń prowadzić mogą do konfliktu. Na relacje w obrębie lokalnych wspólnot na Bojkowszczyźnie wpływać też może zaangażowanie ich członków w działania poprzedniego systemu. Aleksandra Pawlik w artykule *Czerwona gwiazda, biała soroczka – rzecz o bojkowskich komunistach* pisze o negatywnym stosunku do *partyjnych* i o tym, w jaki sposób dawna działalność wpływa na ich obecny status społeczny. Trzy ostatnie artykuły w tej części dotyczą bieszczadzkiego pogranicza i skoncentrowane są wokół zagadnienia pamięci. Benedykt Sowa przedstawia swoje badania wśród powojennych osadników w miejscowości Muczne. Choć przybyli do doliny Sanu z różnych stron Polski, autor zauważa wśród mieszkańców wyraźne poczucie tożsamości lokalnej, a jednym z czynników ją kształtujących jest według niego pamięć przeszłości regionu formowana przez różne lokalne instytucje. Antoni Woźnica relacjonuje z kolei badania z Krościenka i Stariawy, zwracając uwagę na niejednorodność zamieszkujących tam społeczności (miejscowi, przesiedleni, osadnicy, Polacy, Ukraińcy) z czym wiążą się odmienne oceny przeszłości. Zamyka tę część książki artykuł Pauliny Kobzy oparty na badaniach w Krościenku i okolicach, dotyczący roli milczenia w pamięci o historii mieszkańców pogranicza.

W czwartej części książki zatytułowanej „Wiedza potoczna i folklor na pograniczu” dominują teksty ukraińskie. Nadija Pastuch omawia specyfikę tradycji folklorystycznej na pograniczach, koncentrując się na stanie jej zachowania, sposobach wykonywania oraz popularnych tematach. Na tych trzech poziomach autorka analizuje materiał z pogranicza ukraińsko-polskiego, ukraińsko-białoruskiego i ukraińsko-mołdawskiego. Ciekawą tematykę podejmuje Jewhen Łunio, prezentujący w swoim artykule funkcjonowanie polskiej satyry antyrządzieckiej w ukraińskim folklorze na pograniczu. Polsko-ukraińskim wpływom w tradycji folklorystycznej poświęcony jest także tekst Olgi Charcyszyn, która zajmuje się miejskim folklorem Lwowa. Ostatni ukraińskojęzyczny artykuł w tej części wychodzi poza ścisłe ramy poszukiwań folklorystycznych. Lesia Horoszkó przedstawia swoje badania dotyczące obrzędowości rodzinnej w okolicach Starego Samboru. Autorka zwraca uwagę na wpływ przesiedleń z lat 1940. na stopień zachowania obrzędowości, w obrębie której interesuje ją w głównej mierze magiczne wykorzystanie wody. Drugi blok tekstów w tej części, tym razem polskojęzycznych, otwiera artykuł Ewy Roller dotyczący, utrwalonego w wiedzy potocznej, wizerunku żebraka na Bojkowszczyźnie. Autorka zwraca uwagę na sakralizowanie postaci żebraka, który w tradycji ludowej był związany z jednej strony z Bogiem, z drugiej zaś ze światem zmarłych. Dwa ostatnie teksty tej części książki w różny sposób odzwierciedlają przenikanie się treści wywodzących się z tytułowej wiedzy potocznej i kultury popularnej. Widoczne jest to w badaniach Magdaleny Zatorskiej, która zajmowała się konceptualizacjami pojęcia energii na gruncie medycyny komplementarnej we Lwowie i okolicach. W kulturę popularną wpisuje się także polityczny wizerunek kreowany przez Julię Tymoszenko – bohaterkę mitu politycznego, który przedstawiła w swoim artykule Magdalena Zadróżna.

Ostatnia, piąta część książki nosi tytuł „Konstruowanie tożsamości i praktyki pogranicza”. W bardzo ciekawy sposób wpisuje się w tak zakreśloną tematykę artykuł Olgi Linkiewicz *Wizerunek obcego a rzeczywistość społeczna pogranicza w Galicji Wschodniej w dwudziestolecie międzywojennym*. Autorka, w oparciu o materiały terenowe oraz publikowane wspomnienia i archiwalia, skrupulatnie odtwarza świat granic społecznych i różnych poziomów identyfikacji, charakterystycznych dla ówczesnych społeczności wiejskich galicyjskiego pogranicza. Znaczenie wielu, nie tylko etnicznych, kryteriów odrębności i to jakie nadawano im znaczenia, wyraźnie wskazuje na niemożność opisaną ówczesnej sytuacji w kategoriach nowoczesnej świadomości narodowej. Swoistym dopełnieniem tego historycznego obrazu jest bardzo aktualny problem recepcji Karty Polaka, podjęty w badaniach Ewy Pietraszek. Ten szczególnie dokument, o wielkim znaczeniu symbolicznym, jak i znacznym potencjale czysto pragmatycznego wykorzystania, jest w różny sposób traktowany przez Polaków z Samborszczyzny, na co istotny wpływ ma doświadczenie pokoleniowe. Dwa kolejne teksty koncentrują się na kwestiach związanych z religią. Dorota

Bylicka pisze o znaczeniu kultu Matki Boskiej Chełmskiej, który za sprawą pogmatwanych losów jej ikony, żywy jest dziś w Chełmie i w Łucku, przy czym zarówno wśród katolików, jak i prawosławnych. Michał Demski pokazuje, jak w sytuacji funkcjonowania w lokalnej społeczności różnych wyznań, religia staje się ważnym elementem kształtowania tożsamości mieszkańców. Pozostałe teksty w różny sposób nawiązują do, sygnalizowanej w tytule tej części, problematyki praktyk pogranicza, związanych przede wszystkim z relacjami w obrębie wspólnot lokalnych. Kaja Kojder-Demska pisze o tym, jak są w nich postrzegane niepełnosprawne dzieci, a Joanna Pietruszka wskazuje na różne strategie uczestnictwa w ich życiu przyjezdnych. Katarzyna Chrapka zastanawia się nad tym, czy mieszkańcy Krościenka tworzą lokalną wspólnotę. Z kolei Mirosława Wróblewska porównuje zasady gościnności w Krościenku i ukraińskiej Stariawie. Krościenku poświęcony jest też ostatni w tej części artykuł Jagny Nowotarskiej. Autorka przypomina w nim o fenomenie „greckiego” Krościenka – do tej położonej na pograniczu polsko-ukraińskim miejscowości przybyli w latach 1950. migranci z Grecji. Tekst traktuje o ich postrzeganiu przez społeczność Krościenka.

Książkę zamyka aneks w postaci raportu z badań terenowych opracowanego przez Ewę Wołkowską. Dotyczy on pracy grupy studentów, którzy pod kierownictwem autorki, prowadzili w ramach projektu *Ukraina: pamięć, tożsamość, podmiotowość* badania w Krościenku i okolicach. Ten krótki tekst pozwala przyrzeć się procesowi gromadzenia materiałów i doświadczeń terenowych będących podstawą dla wielu zawartych w omawianej książce artykułów.

Praca *Na pograniczu „nowej Europy”*. *Polsko-ukraińskie sąsiedztwo* jest przykładem kompleksowego potraktowania problematyki granicy i pogranicza w ramach zainteresowań antropologii. Widoczne w wielu zamieszczonych w książce tekstach inspiracje pracami takich autorów jak Michael Herzfeld, Hastings Donnan i Thomas M. Wilson pozwoliły na przekroczenie dotychczasowej optyki, dominującej w badaniach polsko-ukraińskiego pogranicza. Skupiały się one w znacznej mierze na kwestiach etnicznych i problemach niełatwej historii polsko-ukraińskich stosunków. Choć te zagadnienia także znalazły się w omawianej pracy, to jej walorem jest przede wszystkim podkreślenie całej gamy zagadnień innych, dotychczas mniej obecnych w literaturze poświęconej polsko-ukraińskiemu sąsiedztwu. Dotyczy to przede wszystkim kwestii samej granicy, jej kulturotwórczego potencjału i budowanych wokół jej istnienia gospodarczych strategii przetrwania. Całościowemu potraktowaniu tytułowych zagadnień służy też dobór tekstów, wśród których znajdziemy zarówno szczegółowe studia przypadków, czy relacje ze ściśle ograniczonych tematycznie i przestrzennie badań, jak i artykuły podejmujące kwestie bardziej ogólnej natury, jak choćby związane z konstruowaniem granicy. Znaczące jest w tym kontekście także zamieszczenie licznej grupy tekstów ukraińskich, które doskonale dopełniają obrazu pogranicza, pozwalając jednocześnie zorientować się w kierunkach badań i metodologii sąsiedzkich ośrodków etnologicznych. W tym miejscu warto dodać, że na końcu książki zostały zamieszczone streszczenia ukraińskojęzycznych tekstów po polsku, podobnie jak i streszczenia artykułów polskojęzycznych po ukraińsku, co jest niezwykle ważne, bowiem pozwala na zaistnienie całości problematyki po obydwu stronach granicy.

Praca jest godna polecenia wszystkim zainteresowanym pograniczem polsko-ukraińskim ale też szerszą problematyką antropologii granic i pograniczy. Badaczom, zajmującym się podobnymi zagadnieniami, lektura zawartych w książce tekstów dostarczy zarówno wielu informacji o sytuacji pogranicza, jak inspiracji do dalszych badań. Te zaś z całą pewnością będą kontynuowane, tym bardziej, że granica z Ukrainą jest jednocześnie, i wszystko wskazuje na to, że jeszcze na długo pozostanie, granicą Unii Europejskiej.

Wojciech Lipiński

Łukasz Smyrski, *Ajdyn znaczy księżyc. Narody południowej Syberii*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, ss. 216

W ciągu ostatnich dwudziestu lat Rosja była areną niezwykle ciekawych procesów społecznych i politycznych związanych z poradziecką transformacją. Jednym z jej przejawów było powstawanie republik i konstytuowanie się systemu federacyjnego oraz widoczna aktywizacja społeczna, między innymi

o wymiarze etnicznym i religijnym. Zjawiska te bardzo wyraźnie dały o sobie znać w syberyjskiej części Federacji Rosyjskiej. Na obszarze tamtejszych republik, szczególnie w latach 1990., tzw. odrodzenie narodowe stało się głównym nurtem politycznym i kulturalnym. W jego ramach podejmowano wiele inicjatyw służących konstruowaniu identyfikacji narodowej i wzmacnianiu znaczenia syberyjskich narodów. Zjawiskom tym poświęcona jest książka Łukasza Smyrskiego *Ajdyn znaczy księżyc. Narody południowej Syberii*.

Książka jest efektem badań terenowych, prowadzonych w latach 1993–2000 w trzech południowo-syberyjskich republikach: Ałtaju, Tuwie i Chakasji i, zgodnie z deklaracją autora, „opowiada o konstruowaniu identyfikacji narodowej w społeczeństwach etnicznych południowej Syberii” (s. 10). Autor zaznacza, że w przeciwieństwie do dominujących podejść politologicznych i socjologicznych, nie będzie się skupiał na poszukiwaniu obiektywnych kryteriów przynależności narodowej, nie zamierza też przedstawiać zobiektywizowanego czy, jak to określa, urzędniczego wizerunku odrodzenie narodowego. Podejściom tym przeciwstawia perspektywę etnograficzną, podkreślając że nie interesuje go poszukiwanie archaizmów, wręcz przeciwnie, metoda etnograficzna oparta na długim pobycie w terenie i wnikliwych obserwacjach, pozwala dostrzec ciekawe zjawiska we współczesności. Dlatego koncentruje się na tym, jak etniczność „przejawia się w codziennych zachowaniach i tradycjach lokalnych [...], mityzacji historii, filozofii, konstruowaniu genealogii narodowych” (s. 11). Autor szczególnie akcentuje uwikłanie badanych zjawisk w kontekst lokalnej kultury i historii, podkreślając za Hansem Georgem Gadamerem, że upowszechnianie się idei narodu, nie musi oznaczać bezrefleksyjnego przejmowania myśli europejskiej, lecz wiąże się często z jej wykorzystaniem przez elity społeczeństw pozaeuropejskich na własny sposób i do własnych celów. Wiąże się z tym także podejście do pojęcia tradycji, autor przypomina, iż pomimo potocznego rozumienia, tradycja zakłada zmienność. Tym samym współcześnie rozumiana tożsamość nie musi zakładać ciągłości tradycji. Przenosząc wszystkie te założenia na grunt badanych zjawisk autor stwierdza, iż „odczuwanie ‘ałtajskiej’, ‘tuwińskiej’, ‘chakaskiej’ tożsamości jest stale rozgrywanym się procesem, spornym politycznie i historycznie niedokończonym” (s. 13). To właśnie ów stale się rozgrywający proces budowania i wzmacniania tożsamości będzie autor przedstawiał na dalszych kartach książki, odwołując się do wybranych przykładów, podejmowanych w republikach południowo-syberyjskich, inicjatyw.

Pierwszy rozdział książki poświęcony jest przedstawieniu podstaw teoretycznych i składa się z dwóch części. W pierwszej autor zwraca uwagę na renesans zainteresowania etnicznością w drugiej połowie ubiegłego wieku. Wynikało to między innymi z procesów dekolonizacyjnych, w wyniku których dawne społeczności plemienne uzyskały własne elity intelektualne i polityczne oraz zaczęły aspirować do miana narodów. To z kolei zmusiło antropologów do namysłu nad takimi pojęciami jak etniczność, naród i nacjonalizm. Autor skupia się na dwóch ostatnich pojęciach prezentując najważniejsze perspektywy teoretyczne, zarówno ujęcia historyczne, jak i akcentujące kulturowe korzenie narodu. Przywołuje ważne dla badań tej problematyki pojęcie tradycji wynalezionej. Tradycje takie są zazwyczaj związane z oficjalnymi działaniami państwowymi. Te jednak nie wyczerpują listy czynników kształtujących tożsamość narodową. Dla jej podtrzymywania ogromne znaczenie mają także codzienne zachowania. Ważną i ciekawą część książki stanowi omówienie etniczności w etnografii radzieckiej. Odwołując się zarówno do wcześniejszych opracowań Juliana Bromleja, jak i współczesnych dyskusji toczonej przez rosyjskie środowisko etnograficzne, autor rekonstruuje stworzoną w okresie radzieckim teorię etnosu wraz z jej klasyfikacją narodów oraz przypomina o bardzo wpływowej w tym obszarze stalinowskiej definicji narodu.

W kolejnym rozdziale omówiona została sytuacja prawno-polityczna narodów syberyjskich. Autor wskazuje na główne tendencje przemian społecznych na Syberii w okresie radzieckim. Napływ ludności słowiańskiej, przy jednoczesnym wzroście wykształcenia mniejszościowych grup narodów syberyjskich, stanowił główne podłoże rodzących się konfliktów. Wytworzyła się w ten sposób sytuacja, która, w warunkach pierestrojki, doprowadziła do wzrostu nastrojów narodowych, a następnie powstania republik syberyjskich w okresie demontażu ZSRR. Autor opisuje ten proces zwracając uwagę na status republik, ich prerogatywy oraz wynikające z tego próby nadania im, przynajmniej w wymiarze symbolicznym, charakteru suwerennych państw narodowych (min. symbole narodowe). Następnie skupia się on na prawach ludności rdzennej w Federacji Rosyjskiej, omawia odpowiednie akty prawne, zwraca uwagę na trudności definicyjne i związane z tym dyskusje rosyjskiego środowiska etnograficznego. Na

zakończenie zastanawia się nad wpływem państwa i polityki narodowościowej Federacji Rosyjskiej na procesy odrodzenia narodowego w poszczególnych republikach. Omawiany rozdział, wraz z ostatnią częścią rozdziału poprzedniego stanowią bardzo cenny fragment książki. Podejmowana w nim problematyka bardzo rzadko pojawia się w polskojęzycznych opracowaniach dotyczących Syberii, jednocześnie zaś rozważania radzieckiej i rosyjskiej nauki dotyczące etniczności, podobnie jak rozstrzygnięcia polityki narodowościowej, stanowią bardzo ważny kontekst, w ramach którego rozgrywają się opisywane przez autora przemiany narodowościowe. Pewnym mankamentem tej części jest niezbyt jasne określenie, w jakim stopniu omawiane akty prawne dotyczące narodów rdzennych odnoszą się do posiadających swoje republiki narodów południowosyberyjskich, a w jakim do kategorii tzw. małych narodów Północy, często nie posiadających żadnych form autonomii terytorialnej.

Rozdział trzeci zawiera podstawowe informacje dotyczące Ałtaju, Tuwy i Chakasji. Na tym obszarze południowej Syberii wytworzył się kompleks kulturowy, którego charakter określiły ścierające się wpływy tajgowej Syberii i górzystego Wielkiego Stepu. Autor wskazuje na konstytuującą go wspólnotę historii, podobieństwo warunków przyrodniczych, instytucji społecznych, wierzeń i języka. Wszystkie społeczności rdzenne tego obszaru posługują się językami z grupy języków tureckich, stąd dość często określa się je zbiorczym mianem *Turków* południowej Syberii. Niezależnie od tych podobieństw poszczególne republiki posiadają swoją specyfikę, którą autor zarysowuje w kolejnych podrozdziałach. Dla Ałtaju charakterystyczne są przede wszystkim wewnętrzne podziały etniczne. Obok głównych grup Ałtaj-kizi i Telengitów mieszkają tam również Tubalarzy, Czełkanowie i Kumandyńcy, a liderzy tych trzech ostatnich grup raczej odżegnują się od zbiorowego określenia Ałtajczycy. Równie skomplikowana jest sytuacja religijna. Na terenie republiki rywalizują o wpływy: buddyzm, szamanizm oraz lokalne religie synkretyczne, takie jak burchanizm czy *ak dziang*. Tuwa jest z kolei jedyną republiką mogącą się odwołać w swej nieodległej przeszłości do okresu względnej niezależności politycznej. W skład ZSRR obszar ten został włączony dopiero w 1944 roku. Tym co wyróżnia Tuwę spośród sąsiednich republik jest też przewaga liczebna tytularnego narodu nad innymi grupami narodowymi oraz silne tradycje szamanistyczne. Chakasja jest republiką, w której w zdecydowanie największym stopniu widoczne są wpływy rosyjskie. Chakasi stanowią tam zaledwie 11% ludności. W czasach radzieckich kraj ten podlegał intensywnemu uprzemysłowieniu, a wszystko to znacznie ogranicza możliwości działania ruchu odrodzeniowego w tej republice.

W kolejnych rozdziałach autor przedstawia różne inicjatywy podejmowane w ramach ruchów odrodzeniowych. Pierwszą z nich są święta narodowe: *El-Oin* w Ałtaju, *Naady* w Tuwie i *Tun Pajram* w Chakasji. Wprowadzenie świąt narodowych było, obok przyjęcia symboli narodowych, jedną z tych inicjatyw, które miały podkreślać niezależność republik w ramach federacji. Choć autor podkreśla lokalną specyfikę i niepowtarzalność świąt, to w sposobie ich organizacji w poszczególnych republikach można dostrzec wiele cech wspólnych. Wszystkie są organizowane na wolnym powietrzu, mają charakter kilkudniowych festiwali, w trakcie których oficjalnym wystąpieniem dostojników państwowych towarzyszą religijne obrzędy, zawody sportowe oraz wiele innych imprez – od kiermaszu rękodziela po wybory najpiękniejszej uczestniczki. Oczywiście konkretne działania w ramach tego ogólnego schematu różnią się w poszczególnych republikach, a autor podkreśla przede wszystkim inny charakter chakaskiego *Tun Pajram*, które w porównaniu ze świątami w Tuwie i Ałtaju ma bardziej folklorystyczną oprawę. W tym miejscu wypada dodać, że mówiąc o „ogólnym schemacie” mam na myśli schemat wypracowany z treści omawianego rozdziału przez mnie. Sam autor tworzenia podobnych schematów czy modeli konsekwentnie unika, widać to zresztą doskonale w omawianym rozdziale, w którym skupia się wyłącznie na opisach konkretnych świąt, w których sam uczestniczył. Przedstawiając te konkretne przypadki odwołuje się autor do ich performatywnego charakteru, wskazując na proces budowania kanonu kultury narodowej za sprawą periodycznego i publicznego odtwarzania zbiorowej tożsamości.

Niezależnie od autentycznego zaangażowania wielu mieszkańców w przebieg świąt, te wielkie narodowe festiwale są organizowane przede wszystkim przez instytucje państwa. Nieco inaczej rzecz się ma z obchodami nowego roku według kalendarza księżycowego, którym autor poświęca następny rozdział. W przypadku tych noworocznych obchodów mamy do czynienia z dużą różnorodnością form i charakteru celebrowania świąt. W Chakasji zostało ono zapomniane, a dziś jest odtwarzane głównie w szkołach, z kolei obchody w Tuwie mają charakter państwowy. Autor skupia się na opisie nowego roku

księżycowego w Altaju, gdzie święto najlepiej się zachowało w swojej tradycyjnej formie. Przedstawia obchody *Czagaa bajram* we wsi Kōkōru, zarówno celebrowanie święta w rodzinach, jak i przez całą społeczność wsi oraz uroczystości szkolne. Jednocześnie zwraca uwagę na kontrowersje towarzyszące tym obchodom, dotyczące daty obchodów, jak i altajskiego charakteru święta. Podobne dyskusje toczą się też na forum ogólnorepublikańskim, głos w nich zabierają altajscy naukowcy i działacze, co zdaniem autora wyraźnie wpisuje *Czagaa bajram* w kontekst procesów odrodzeniowych, powodując, że obok znaczenia religijnego święto staje się też ważnym znakiem tożsamości narodowej.

Odtwarzanie dawnych obrzędów i organizacja świąt narodowych to zjawiska dość powszechnie towarzyszące procesom odrodzeniowym na całej Syberii. Podobne działania znane są choćby z Buriacji czy Jakucji, choć sam autor o tym nie wspomina (do tej kwestii powrócę na końcu recenzji). Trudniej natomiast znaleźć takie analogie w przypadku kolejnych, opisywanych przez autora inicjatyw, związanych z konstruowaniem więzi rodowych. Podziały rodowe, charakterystyczne dla tureckich społeczeństw południowej Syberii, w różnym stopniu zachowały się w poszczególnych republikach, zdecydowanie najlepiej na Altaju, gdzie większość osób do dziś nie ma problemu z określeniem swojej przynależności rodowej, najsłabiej zaś w Chakasji. Niezależnie od tego, we wszystkich republikach po rozpadzie ZSRR doszło do prób odradzania więzi rodowych. Autor przedstawia te inicjatywy w odniesieniu do historycznego kontekstu kształtowania się rodów. W Tuwie odwołania do dawnych podziałów rodowych wiązały się z transformacją ekonomiczną, w sytuacji rozpadu gospodarki kołchozowej uznano, iż rody mogą stać się podstawą dla tworzenia prywatnych przedsiębiorstw rolnych i pasterskich. W Altaju podjęto próbę sformalizowania więzi rodowych i włączenia ich w struktury władzy samorządowej. Najmniej sformalizowane formy przyjmuje odradzanie świąt rodowych w Chakasji. Autor podkreśla, że niezależnie od różnic, tym co łączy współczesne odwołania do relacji rodowych jest ich zamknięcie w granicach administracyjnych i narodowych. „Rody zaczęły być reprodukowane w obrębie narodów” (s. 169). Tym samym, jak zauważa autor, bardziej niż sposobami klasyfikacji ludzi stały się wyrazistymi symbolami narodowymi.

W dwóch ostatnich rozdziałach autor nie przedstawia już konkretnych inicjatyw ruchu odrodzeniowego, ale charakterystyczne dla jego propagatorów i zwolenników sposoby postrzegania historii własnych narodów i ich etnicznej specyfiki. Odwołania do odległej przeszłości, związanej z dziejami Wielkiego Stepu, są równie częste w publikacjach i wystąpieniach działaczy, jak i w wypowiedziach mieszkańców altajskich wsi. Wskazuje się na powiązania z bardzo różnymi kulturami i okresami dziejów tego obszaru, od Hunów i Scytów aż po imperium Czyngis Chana. Przejawem budowania związków ze starożytnymi kulturami jest także symbolika narodowa. Godła Altaju i Chakasji zawierają motywy ikonograficzne wzorowane na scytyjskich ozdobach pochodzących z miejscowych wykopalisk archeologicznych. Tę popularność nawiązań do starożytnej przeszłości autor interpretuje w kategoriach dekolonizacji. Przypomina o utrwalonym w kulturze rosyjskiej paternalistycznym stosunku do narodów syberyjskich, czego przejawem są choćby omawiane wcześniej akty prawne, oraz o różnych przejawach podkreślania wyższości cywilizacyjnej Rosjan. Wszystko to jest charakterystyczne dla układu kolonialnego. Dlatego dla współczesnych działaczy ruchów narodowych szczególnie ważne jest podjęcie próby przekroczenia tego kolonialnego dyskursu, a częste nawiązania do odległej, przedrosyjskiej przeszłości mają, zdaniem autora, temu właśnie służyć. Podobne przewartościowanie określa Smyrski hobsbawmowskim terminem tradycji wynalezionej. Opiera się ona nie tylko na historii i archeologii, ale odwołuje się też do koncepcji filozoficznych w szczególności sposób opisujących miejsce człowieka i etnosów we wszechświecie. Obserwowana przez autora popularność idei „etniczności kosmicznej”, ma kilka źródeł. Na związki etniczności z działaniem sił kosmicznych wskazywał w swojej teorii etnosu Lew Gumilow, kosmizm jest też ważnym nurtem w filozofii rosyjskiej. Możliwy wpływ rosyjskiej humanistyki na południu Syberii wzmocniony został jeszcze przez interpretacje dotyczące szczególnej roli Altaju. Uznaje się, że stanowi on niezwykle miejsce na kuli ziemskiej, swoiste centrum przepelnione kosmiczną energią, której emanacją są monumentalne góry i cała altajska przyroda. W Chakasji te kosmiczne nawiązania w budowaniu obrazu specyfiki narodowej zostały połączone z wcześniej omawianymi konstrukcjami historycznymi. Uznaje się tam, że życiodajna energia kosmiczna działa szczególnie w miejscach, gdzie znajdują się starożytne kurhany i obeliski, jakich wiele zachowało się na terenie republiki.

Nie przypadkiem kwestia tradycji, o której rozumieniu pisał autor we wprowadzeniu, powraca w końcowych partiach książki. Jak przekonuje nas bowiem jej zakończenie, ma ona kluczowe znaczenie. „Wznoszenie budowli dziedzictwa narodowego w republikach Syberii opiera się na fundamentach ‘starych’ tradycji, jednak odpowiednio przetworzonych do współczesnych celów” (s. 193). Można to stwierdzenie odnieść do wszystkich prezentowanych w książce przejawów odrodzenia narodowego. W organizacji świąt, nawiązaniach do dawnych podziałów rodowych, wizji dziejów narodu i jego specyfiki czerpie się z bogatego zasobu południowosyberyjskich tradycji. Aktorzy obserwowanych przez autora przemian poddają je interpretacji, w zależności od aktualnych celów rekonfigurują, bądź mówiąc słowami Jamesa Clifforda aranżują z nich nowe związki, które stają się „kapitałem symbolicznym, dzięki któremu ludzie zyskują podmiotowość w warunkach postradziecko-kolonialnych relacji władzy” (s. 195).

Dopełnieniem treści książki są fotografie zawarte w tekście oraz w dodatkowym aneksie. Cennym dodatkiem jest także zamieszczony na końcu książki słownik terminów obcych.

Książka Łukasza Smyrskiego stanowi bardzo cenny wkład w poznanie współczesnej sytuacji narodów syberyjskich, wpisując się jednocześnie w dawną tradycję polskich zainteresowań Syberią. Warto podkreślenia są zarówno jej walory poznawcze – autor opisuje wiele przejawów inicjatyw i idei odrodzeniowych, pokazując jednocześnie ważne konteksty ich zaistnienia, związane z sytuacją prawno-polityczną oraz rosyjskim/radzieckim dyskursem naukowym dotyczącym etniczności, jak i propozycje interpretacyjne, w tym zwrócenie uwagi na dekolonizacyjny charakter opisywanych przemian. Niewątpliwą wartością książki jest też etnograficzne skupienie na szczególe, na konkretnych wydarzeniach i działaniach. Opisy święta *Czagaaj bajram* czy spotkanie rodowych przybliżają emocje zwyczajnych uczestników wydarzeń, pozwalają lepiej poznać wpływające na ich zaangażowanie motywacje i zrozumieć liczne kontrowersje i wątpliwości, jakie ich działaniom towarzyszą. Ten rodzaj spojrzenia od wewnątrz na odrodzenie narodowe w republikach południowosyberyjskich, był możliwy dzięki zadeklarowanemu na wstępie przyjęciu w opisie badanych zjawisk perspektywy etnograficznej. Choć jej znaczenie wydaje się bezdyskusyjne, to pewne wątpliwości może budzić odrzucenie przez autora jakichkolwiek możliwości tworzenia ogólniejszych schematów czy porównań z sytuacją innych republik. Autor konsekwentnie tego unika, choć czasem, jak w przypadku świąt narodowych, podobieństwa wydają się narzucać. Zresztą dotyczą nie tylko opisywanych przypadków republik południowosyberyjskich, ale też innych. Samo tworzenie republik w okresie transformacji ustrojowej przebiegało według podobnych często schematów, a ich dzisiejsze funkcjonowanie, zakres samodzielności i relacje z centrum wynikają z tych samych ram legislacyjnych. W wielu innych republikach nie tylko organizuje się w podobny sposób święta narodowe, ale też poszukuje się odwołań do odległej przeszłości (przy czym często tej samej – tradycji Wielkiego Stepu) czy wskazuje na specyficzne cechy „etnicznego światopoglądu”. Oczywiście słuszne jest stwierdzenie autora, że w przypadku każdego z opisywanych społeczeństw te przejawy odrodzenia narodowego mają własną, zakorzenioną w kontekście kulturowym specyfikę i koloryt. Autorowi udało się zresztą doskonale tę specyfikę i koloryt ukazać w pracy. Jednak wydaje się, że zasygnalizowanie istnienia podobnych zjawisk w innych republikach Federacji Rosyjskiej, wcale nie musiałyby oznaczać umniejszenia wagi ich lokalnych realizacji. Odrobina „obiektywnego, urzędniczego wizerunku ‘odrodzenia narodowego’” mogłaby rzucić dodatkowe światło na opisywane zjawiska, nie pomniejszając wcale znaczenia ich oglądu z „perspektywy etnograficznej”.

Wojciech Lipiński

Aleksandr Prigarin, *Russkie staroobrâdcy na Dunae. Formirovanie étnokonfessional'noj obšnosti v konce XVIII – pervoj polovinie XIX vv.*, SMIL – Archeodoksja, Odessa-Izmail'-Moskwa 2010, ss. 528

Staroobrzędowcy należą do tych wspólnot religijnych, dla których szczególnie istotne, w zachowaniu odrębności i przekazu wiary, są odwołania do przeszłości. Narracje o reformach czasów patriarchy Nikona, rozłamie cerkwi i prześladowaniach stanowią istotne składniki ich tożsamości. Jednocześnie świat staroobrzędowstwa jest bardzo niejednorodny; mamy do czynienia z wielością nurtów. Dodatkowo sytuację komplikują trwające od wieków, wymuszone prześladowaniami, migracje, wpływające

na specyfikę poszczególnych grup starowierców. Dlatego też, etnologiczne zrozumienie współczesnego oblicza religijności i tożsamości takich wspólnot, wymaga poznania historii ich powstania. Omawiana książka odtwarza proces formowania społeczności staroobrzędowców nad Dunajem – jednej z ciekawszych grup starowierców w Europie Środkowo-Wschodniej, mieszkających dziś na terenie rumuńskiej Dobrudży i ukraińskiego Budziaku.

Autor książki, Aleksandr Anatoliewicz Prigarin jest absolwentem Wydziału Historycznego na Odeskim Uniwersytecie Państwowym im. I. I. Miecznikowa oraz Instytutu Historii Sztuki, Folklorystyki i Etnologii im. M. F. Rylskiego Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, gdzie uzyskał doktorat z etnologii. Pracuje na swym macierzystym Uniwersytecie w Katedrze Archeologii i Etnologii i specjalizuje się w etnografii południowej Ukrainy. Naddunajskimi staroobrzędowcami zajmuje się od dawna, jest autorem wielu artykułów z zakresu tej tematyki oraz redaktorem serii *Lipowanie*, poświęconej historii i kulturze staroobrzędowców (dotychczas ukazało się siedem tomów). Książka jest podsumowaniem kilkunastoletnich badań autora. Stanowiący jej podstawę materiał źródłowy uzyskano dzięki kwerendum przeprowadzonym w archiwach Ukrainy, Rosji i Mołdawii. Na kształt książki wpłynęło też etnograficzne doświadczenie terenowe autora, który był uczestnikiem i organizatorem wielu ekspedycji historyczno-etnograficznych, w trakcie których prowadzono badania w większości staroobrzędowych miejscowości Ukrainy, Rumunii, Mołdawii i Bułgarii. W efekcie zgromadzono bardzo bogaty materiał źródłowy, będący przedmiotem wnikliwej analizy. Jej cele autor formułuje następująco: określenie głównych kierunków migracji staroobrzędowców w obszar delty Dunaju i wskazanie na mechanizmy określające specyfikę naddunajskich wspólnot, rekonstrukcja sytuacji demograficznej grupy w początkowym okresie jej formowania, opis i analiza gospodarczej adaptacji migrantów do warunków środowiska delty Dunaju, wskazanie na znaczenie kwestii religijno-obrzędowych w procesie migracji i zasiedlenia delty oraz odtworzenie form pamięci historycznej i tożsamości w społeczności staroobrzędowców regionu i ich roli w zakorzenieniu wspólnot na nowych terenach.

U podstaw specyfiki naddunajskich staroobrzędowców leży zróżnicowane korzenie grupy. W XVIII wieku w obszar delty Dunaju spłynęło kilka potoków migracji wyznawców starego obrzędu – ich przebieg autor rekonstruuje w pierwszym rozdziale książki. Prześladowania starowierców w Rosji zmusiły ich do poszukiwania swobód religijnych na obrzeżach państwa, bądź poza jego granicami. Jednym z ważnych ośrodków staroobrzędowych stały się w krótkim czasie Wietka i Starodubie, leżące na terenach ówczesnego pogranicza Rosji i Rzeczypospolitej. Stamtąd wielu starowierców uchodziło jeszcze dalej poza granice Rosji, kierując się między innymi w stronę Podola i Mołdawii. Od imienia Filipa Wietkowskiego, który na początku XVIII wieku namawiał swych współwyznawców do osiedlania się w granicach mołdawskiej metropolii w Jassach, zwano ich filiponami, bądź piliponami, a wkrótce utrwaliło się określenie Lipowanie (zapisuję nazwę wielką literą zgodnie z jej współczesnym użyciem, w którym odnosi się ona nie tylko do religijnej, ale też etnicznej/etnograficznej odrębności grupy).

W czasach gdy podejmowano reformy w rosyjskiej cerkwi, na południowych rubieżach państwa funkcjonowały liczne wspólnoty kozackie (analogicznie do sytuacji w ówczesnej Rzeczypospolitej). Znaczna część dońskich kozaków nie przyjęła reform, trwając przy starym obrzędzie. Reformom religijnym towarzyszyły inne zmiany, w tym dotyczące obciążeń ludności wiejskiej. Wszystko to powodowało niepokoje społeczne, na fali których dochodziło do chłopsko-kozackich powstań. Jednym z nich było powstanie Buławina w latach 1707–1709. Po jego wygaśnięciu grupa kozaków pod wodzą Ignata Niekrasowa opuściła dońskie stacje kierując się nad Kubań. Spotkali tam podobnych sobie kozaków-starobrzędowców, którzy już wcześniej zdecydowali się szukać religijnych swobód pod ochroną Osmanów. W ciągu kolejnych dziesięcioleci, u boku swych bezpośrednich zwierzchników, krymskich chanów i nogajskich murzów, wypuszczali się na wyprawy przeciwko swej dawnej ojczyźnie. Przemieszczali się jednocześnie po rozległych obszarach nadczarnomorskich, utrzymywali kontakty ze swymi współwyznawcami z Podola i Mołdawii, a w poszukiwaniu rybackich toni zapuszczali się aż po Dniestr i Dunaj. Od nazwiska swego dowódcy i jednocześnie twórcy swoistego kodeksu praw (tzw. *Zawiet Ignata*), zwano ich Niekrasowcami.

Te dwie grupy – Lipowanie i Niekrasowcy odegrały najważniejszą rolę w formowaniu się społeczności naddunajskich staroobrzędowców. Jak podkreśla autor trudno wskazać konkretną datę ich pojawienia

się w delcie Dunaju, niektóre źródła pośrednio wskazują na to, że mogło to mieć miejsce już na początku XVIII wieku. Jednak główny potok migrantów dotarł tam kilkadziesiąt lat później, w drugiej połowie XVIII wieku. W tym okresie granice rozrastającego się stopniowo imperium rosyjskiego przesuwały się coraz dalej na południowy-zachód. Zmuszało to wielu wyznawców starego obrzędu do przemieszczania się na coraz odleglejsze pogranicza w poszukiwaniu swobody religijnej. W latach 1780. Niekrasowcy ostatecznie opuścili Kubań i osiedli nad Dunajem. Na mapach z drugiej połowy wieku widnieją już liczne osady staroobrzędowe na prawym brzegu Dunaju i dwie na lewym: Wiłkowo i Żebriany. Oprócz Niekrasowców deltę Dunaju zaczęli też oswajać w tym czasie Lipowanie, docierając tam z Besarabii, Naddniestrza i Podola. Począwszy od drugiej połowy XVIII wieku pojawił się trzeci potok migracji, z Noworosji. Ukazy carskie czasów Katarzyny II zachęcały do osiedlania się na nowoprzyłączonych ziemiach Ukrainy nie tylko zagranicznych kolonistów, ale też *ruskich ludziej bieżawszych za granicu*. W okolicach twierdzy św. Elizawieży (dzisiejszy Kirowograd) wydzielono ziemię dla starowierskich osadników. Wkrótce zaczęli tam przybywać staroobrzędowcy z prawobrzeżnej Ukrainy i Mołdawii oraz guberni rosyjskich. Dla wielu z nich staroobrzędowe *slobody* w Noworosji okazały się jedynie, jak to określa autor, punktem tranzytowym na trasie dalszych migracji – często kończyły się one nie gdzie indziej jak nad Dunajem.

Do początku XIX wieku delta Dunaju znajdowała się w granicach imperium osmańskiego. Niemile widziani w swej ojczyźnie wyznawcy starego obrzędu, odnajdowali tu swobody religijne, które gwarantowała, stosunkowo tolerancyjna pod tym względem, turecka administracja. Jednak w wyniku wojny rosyjsko-tureckiej 1806–1812 lewy brzeg Dunaju wraz z całą Besarabią został włączony do Rosji. W ten sposób naddunajscy staroobrzędowcy znaleźli się na pograniczu dwóch imperiów, co w znacznym stopniu określiło ich dalsze losy. Drugi rozdział książki autor poświęcił temu właśnie zagadnieniu. W trakcie działań wojennych większość „Ignat-kozaków” tradycyjnie stanęła po stronie Turcji, jednak niektórzy, w tym mieszkańcy Wiłkowa i Starej Kilji sprzyjali Rosjanom. Skłoniło to dowództwo i administrację rosyjską do bliższego zainteresowania się swymi niegdysiejszymi poddanymi. Począwszy od 1811 roku rozpoczęły się rozmowy między starszą Niekrasowców, a dowództwem armii rosyjskiej dotyczące przesiedlenia staroobrzędowców na rosyjskie terytoria. Wydany jeszcze w tym samym roku ukaz z dnia 25 lipca gwarantował wszystkim Niekrasowcom, którzy zdecydują się na przesiedlenie z podległego Turcji prawobrzeżnego obwodu babadąskiego do rosyjskiej Besarabii, „darowanie wszelkich win wobec państwa i ojczyzny” oraz szereg ulg i przywilejów, w tym swobody religijne. Przesiedlenie jakie po tym nastąpiło, a przede wszystkim późniejsze z roku 1830 zmieniło geografie osadnictwa staroobrzędowego w regionie na korzyść lewego, rosyjskiego brzegu Dunaju. Obok dawnych centrów staroobrzędowych w Wiłkowie i Żebrianach, powstały między innymi wspólnoty w Kilji oraz Izmaile i jego okolicach (Stara i Nowa Niekrasowka). Jednocześnie zawarte w ukazie z 1811 roku gwarancje dotyczące życia religijnego, będące ewenementem w stosunkach pomiędzy państwem rosyjskim a staroobrzędowcami, przyciągnęły wyznawców starego obrzędu z sąsiednich terenów (Bukowina, Podole, Naddniestrze).

W ten sposób do połowy XIX stulecia dopełnił się proces formowania społeczności naddunajskich staroobrzędowców w Budziaku. Jego pogmatwane dzieje udało się autorowi przedstawić w systematyczny i przejrzysty sposób. Niełatwą do uzyskania, wobec złożoności opisywanych procesów migracyjnych, klarowność wywodu uzyskał autor dzięki wydzieleniu podstawowych kierunków migracji – południowo-zachodniego albo lipowańskiego, niekrasowskiego i noworosyjskiego. Dodatkowo systematyzacji materiału pomogła, zawarta w podsumowaniu dwóch pierwszych rozdziałów, periodyzacja. Autor wydzielił w niej pięć etapów formowania się społeczności naddunajskich staroobrzędowców. Pierwszy, obejmujący okres od końca XVII wieku do lat 1730., to czas „odkrywania” delty Dunaju przez Niekrasowców i starowierców z sąsiednich obszarów Besarabii, Bukowiny i Podola. Drugi etap to lata 1740–1770. Wówczas dociera tu większość kubańskich Niekrasowców tworząc liczne wspólnoty, które wkrótce rozrastają się za sprawą starowierców przybywających z Bukowiny, Podola i Naddniestrza, a wywodzących się z poleskich centrów w Starodubiu i Wietce. W tym okresie następuje też legalizacja staroobrzędowców w granicach imperium osmańskiego – pod nazwą „Niekrasowców” bądź „Ignat-kozaków” – tworzą oddziały mające w razie konfliktów stawać zbrojnie po stronie Osmanów, zachowując w zamian kozacki samorząd i zyskując zwolnienia podatkowe. Trzeci, wydzielony przez autora etap – od lat 1780. do roku 1812,

związany jest z rozszerzeniem zasięgu osadnictwa staroobrzędowego i powstaniem nowych miejscowości. Lata 1812–1829 (czwarty etap) to funkcjonowanie wspólnot kozaków-staroobrzędowców w granicach dwóch imperiów – rosyjskiego i tureckiego i jednocześnie wzrastanie znaczenia wspólnot budziackich za sprawą przesiedleń z prawego brzegu i napływu starowierców z sąsiednich obszarów. Trwały one również w latach 1830–1856 (piąty etap), kiedy doszło do ostatecznego ukształtowania społeczności staroobrzędowej w delcie Dunaju.

Rozdział trzeci poświęcony został charakterystyce demograficznej staroobrzędowców z Budziaku, a więc zamieszkujących w pierwszej połowie XIX wieku rosyjski, lewy brzeg Dunaju. Autor podkreśla znaczną dynamikę wzrostu liczebności tamtejszych wspólnot, z jego szacunków wynika, że tylko w latach 1808–1835 liczebność tamtejszych staroobrzędowców wzrosła pięciokrotnie, sięgając w połowie XIX wieku sześciu tysięcy. Prigarin szczegółowo analizuje szereg wyznaczników przemian demograficznych grupy – strukturę wieku, płci, wskaźniki przyrostu naturalnego itp. Zawarte w rozdziale tabele, zestawienia, wykresy i schematy ilustrujące wywody autora, prezentują poszczególne wskaźniki demograficzne dla całego regionu, jak i poszczególnych miejscowości.

W kolejnym rozdziale autor skupił się na praktykach religijnych naddunajskich staroobrzędowców. Wspomniany wcześniej ukaz z 1811 roku dawał Niekrasowcom możliwość budowy cerkwi i wyznawania wiary według zasad starego obrzędu. Na tej podstawie przybyli do Izmaïtu starowiercy już w kolejnym roku rozpoczęli budowę cerkwi, jednak poświęcono ją dopiero w latach 1830. Wówczas powstały też cerkwie w Starej i Nowej Niekrasowce. Ponadto we wszystkich staroobrzędowych miejscowościach istniały pomieszczenia sakralne – drewniane cerkwie, kaplice, bądź domy przystosowane do odprawiania nabożeństw. Ważnymi ośrodkami życia religijnego były też monasterium. W omawianym okresie funkcjonował monaster w tzw. niekrasowskich chutorach w okolicach Izmaïtu i dwa klasztory na prawym brzegu Dunaju. Podobnie jak większość staroobrzędowców-popowców, także naddunajskie wspólnoty zmagaly się z niedoborem duchownych. Pomimo znacznej poprawy sytuacji po sprowadzeniu na Bukowinę metropolity Ambrożego i powstaniu białokrynickiej hierarchii¹, w życiu religijnym naddunajskich wspólnot dużą rolę odgrywali tzw. *ustawszczyicy*, świeccy mogący odprawiać część nabożeństw. Jednocześnie silnie wpisany w kulturę religijną staroobrzędowców nakaz trzymania się starych, niezmiennych zasad obrzędowych powodował, że większość szeregowych członków wspólnot była piśmienna, potrafiła czytać religijne księgi, znała zasady obrządku i porządek ważniejszych nabożeństw, co gwarantowało trwanie praktyk religijnych niezależnie od duchownych czy cerkiewnej hierarchii.

Niektóre z wątków związanych z życiem religijnym kontynuuje autor w piątym rozdziale książki poświęconym kulturowo-gospodarczym tradycjom staroobrzędowców. Ponownie podkreśla tam znaczenie umiejętności czytania, wskazuje na szacunek do ksiąg religijnych i ikon. W rozdziale tym znalazło się także miejsce na przedstawienie gospodarczej adaptacji staroobrzędowców. W zależności od miejsca zamieszkania różne były podstawy bytu naddunajskich starowierców – rolnictwo, handel, rzemiosło, a przede wszystkim rybołówstwo, które ze względu na charakter środowiska naturalnego delty dla wielu wspólnot odgrywało kluczową rolę. Autor w krótki sposób opisał także kulturę materialną badanej grupy (budownictwo, stroje). W ostatniej części tego rozdziału znajdujemy też ciekawą informację o społecznej organizacji naddunajskich wspólnot. W XIX wieku Niekrasowcy z Dobrudży nadal tworzyli kozackie wspólnoty żyjące według zasad „Kodeksu Ignata”. Coroczny „krąg” złożony ze wszystkich mężczyzn wybierał atamana i decydował o podstawowych kwestiach życia społeczno-gospodarczego grupy. Zasady prawa zwyczajowego regulowały między innymi podział dochodów, pozwalający na utrzymanie cerkwi oraz wojska. Niekrasowcy podlegali specjalnemu urzędnikowi tureckiemu, tzw. kozak-baszy, a w zamian za pełnienie służby wojennej nie płacili podatków. Odrębne miejsce w strukturze społecznej zajmowali też staroobrzędowcy w rosyjskim Budziaku. W miastach, takich jak Izmaïl, Kilja czy Wilkowo tworzyli

¹ W 1846 roku, po blisko dwóch wiekach borykania się z niedoborem kapłanów i zupełnym brakiem biskupów, odnowiona została hierarchia duchowna staroobrzędowców. Metropolia bośniacki Ambroży przyjął wówczas stary obrzęd i wyświęcił kolejnych biskupów. Odkonduło się to w Białej Krynicy na Bukowinie, która stała się odtąd stolicą metropolitalną dla tych staroobrzędowców, którzy zaakceptowali nowych biskupów. Stąd nazwa – hierarchia białokrynicka.

oddzielne, mieszczańskie i kupieckie *obszczistwa*. Z kolei na obszarach wiejskich przypisywano ich do tzw. *gosudarstwiennych krietstjan*. Interesy takich wspólnot reprezentował wybieralny starosta. Znaczną rolę, zarówno w Dobrudzkich, jak i budziackich wspólnotach ogyrywali *ustawszczicy*, będący religijnymi autorytetami. Autor podkreśla znaczenie szczególnej organizacji społecznej staroobrzędowców oraz ich usytuowania w szerszej strukturze społecznej Rosji i Turcji dla kształtowania się ich odrębności jako grupy etnokonfesyjnej. Trwanie tej odrębności ułatwiło nakładanie się granic religijnych na granice społeczne.

W ostatnim, szóstym rozdziale książki autor podejmuje ciekawą problematykę tożsamości naddunajskich staroobrzędowców. Skupia się przy tym na podstawowej dla tego zagadnienia kwestii nazw. W pierwszej połowie XIX wieku funkcjonowało wiele terminów na określenie badanej grupy. Ta różnorodność nazw, jak podkreśla autor, wynikała z niejednorodności samej grupy (w sensie kulturowym, społecznym, religijnym), odzwierciedlając jednocześnie trudny proces formowania jej tożsamości. W ciekawy sposób pokazuje też autor okoliczności i historyczny kontekst zastępowania jednych terminów innymi, przede wszystkim dotyczy to zanikania określenia Niekrasowcy na rzecz nazwy Lipowanie, także i współcześnie dominującej zarówno w Dobrudży, jak i w Budziaku. Rozważania dotyczące relacji pomiędzy nazwami a odrębnością grupy kontynuuje autor w odniesieniu do antropimii. Wskazuje na charakterystyczne dla naddunajskich staroobrzędowców imiona i nazwiska oraz podaje przykłady nieformalnych antropimów funkcjonujących w lokalnych społecznościach. W ostatniej części, w największym stopniu dochodzi do głosu etnologiczne doświadczenie autora, który na podstawie własnych materiałów terenowych pokazuje, w jaki sposób, opisane w książce procesy formowania grupy funkcjonują w pamięci współczesnych staroobrzędowców znad Dunaju. I choć fragment ten wykracza poza założone ramy chronologiczne pracy (sam autor oczywiście jest tego świadom i odpowiednio to uzasadnia), to wydaje się szczególnie cenny, bowiem w logiczny i ciekawy sposób buduje pomost między początkami grupy i ich historycznym badaniem, a jej współczesnością i otwartymi możliwościami etnologicznych eksploracji.

Aleksander Prigarin podjął się niełatwego zadania rekonstrukcji historycznego procesu powstawania społeczności staroobrzędowców w delcie Dunaju. Potencjalne trudności związane z jego realizacją wynikały z charakteru badanej społeczności. Pograniczność obszaru jej zamieszkiwania powodowała konieczność poszukiwania źródeł w wielu różnych, odległych często ośrodkach naukowych i archiwach. Z kolei migracyjny charakter początkowych grup zmuszał do zastosowania szerokiej perspektywy, objęcia polem widzenia odległych często miejsc, zdarzeń i procesów. Z tak złożoną materią badań autor poradził sobie w sposób wzorowy. Stworzył przejrzysty, uporządkowany obraz dziejów grupy w okresie jej kształtowania się, wskazał na jej zróżnicowane korzenie związane z okresem migracji i scharakteryzował podstawowe okoliczności i mechanizmy jej formowania na miejscu, w delcie Dunaju. W efekcie otrzymaliśmy pracę, która nie tylko relacjonuje pewien okres w dziejach nielicznej, peryferyjnej grupy etnokonfesyjnej, ale jednocześnie pokazuje jak tego rodzaju wspólnoty bywają uwikłane w szersze procesy kulturowych i politycznych przemian. Śledząc w książce Prigarina dzieje naddunajskich staroobrzędowców, odkrywamy jednocześnie wiele ważnych, powiązanych ze sobą kart historii – wielką geopolityczną rozgrywkę między Turcją a Rosją, peregrynacje kozaków Niekrasowców, zadunajski epizod dziejów Siczy Zaporoskiej czy odtwarzanie na Bukowinie staroobrzędowej hierarchii duchownej. W tym miejscu wspomnieć wypada o polskim wątku obecnym w książce, związanym z postacią Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy). Będąc agentem polskiej emigracji w Turcji, Czajkowski doprowadził do powstania wojsk kozackich, które tworzyli między innymi Niekrasowcy z Dobrudży.

Na oddzielną uwagę zasługuje graficzna strona publikacji, świadcząca o wielkim zaangażowaniu i nakładzie pracy autora i wydawców. Jest to przykład przemyślanej koncepcji książki jako całości, pozwalającej czytającemu zagłębić się w świat historii naddunajskich staroobrzędowców nie tylko za sprawą słów, ale też obrazów. Okładka książki jest stylizowana na oprawy starych ksiąg religijnych, z jakich tradycyjnie korzystają staroobrzędowcy. Również w tekście zawarto wiele elementów graficznych charakterystycznych dla takich starodruków: czcionka w tytułach rozdziałów wykorzystuje dawne kroje liter, a rozdziały rozpoczynają się od ozdobnych inicjałów. Wszystkie te motywy nie są bynajmniej przypadkowe, jak deklaruje autor, pochodzą z rękopisów przechowywanych przez wspólnoty naddunajskich staroobrzędowców. Książka zawiera też bogaty materiał ilustracyjny: stare rysunki i grawiury,

archiwalne i współczesne mapy i fotografie, fotokopie niektórych dokumentów archiwalnych, zdjęcia staroobrzędowych ikon i rękopisów, liczne tabele, zestawienia statystyczne i wykresy. Wszystko to stanowi ważne i jednocześnie atrakcyjne dopełnienie treści publikacji. Niezwykle pomocne są też zawarte na końcu książki indeksy: nazwisk i terminów geograficznych. Książka została opatrzona streszczeniem w języku angielskim.

Praca Aleksandra Prigarina jest oczywiście szczególnie cenna dla specjalistów zajmujących się historią i kulturą staroobrzędowców. Z całą pewnością jednak zainteresuje ona szerszy krąg badaczy zajmujących się zagadnieniami religijnych i etnicznych różnicowań w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej – etnologów, historyków czy religioznawców.

Wojciech Lipiński

Jerzy Dębski, Joanna Talewicz-Kwiatkowska, *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas drugiej wojny światowej w świetle relacji i wspomnień*, Wydawnictwo DiG, Stowarzyszenie Romów w Polsce, Warszawa 2007, ss. 272

W Polsce istnieje wiele publikacji mających na celu przybliżenie tragicznej historii ofiar nazistowskiej ideologii skazanych na całkowitą zagładę. Jednak tylko niewielka ich część przedstawia sytuację Romów w czasie II wojny światowej, a przecież ta grupa etniczna, podobnie jak przedstawiciele narodu żydowskiego, została skazana na zagładę biologiczną. Książka *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas drugiej wojny światowej w świetle relacji i wspomnień* autorstwa Jerzego Dębskiego oraz Joanny Talewicz-Kwiatkowskiej jest niezwykle interesującą lekturą, gdyż odsłania dramatyczne losy Romów w obozie koncentracyjnym Auschwitz, relacjonowane przez świadków ludobójstwa dokonywanego na tej grupie.

Recenzowana książka ukazała się w 2007 roku nakładem Wydawnictwa DiG oraz Stowarzyszenia Romów w Polsce z siedzibą w Oświęcimiu. Jednym z naczelnych celów tej instytucji jest *przypomnienie i upamiętnienie eksterminacji i Holokaustu Romów*¹. Jest to kolejne wydawnictwo Stowarzyszenia poruszające tematykę romskiego holokaustu (wcześniejsze publikacje to: *Los Cyganów w KL Auschwitz-Birkenau*², *50-lecie zagłady Romów*³, *Zagłada Romów europejskich*⁴ oraz polska edycja katalogu stałej wystawy w Państwowym Muzeum KL Auschwitz-Birkenau *Zagłada Sinti i Romów*⁵). Ponadto w 2008 roku powstał film dokumentalny *Romowie – skazani na zagładę*⁶ w reżyserii Adama Sikory i Wiesława Gajdy, którego producentem jest Stowarzyszenie Romów w Polsce.

Praca Jerzego Dębskiego i Joanny Talewicz-Kwiatkowskiej poprzedzona jest wstępem prezesa Stowarzyszenia Romów w Polsce – Romana Kwiatkowskiego. Zaznacza on, iż jest to dla niego publikacja szczególna zarówno w wymiarze osobistym (wiele osób z jego rodziny zginęło w czasie II wojny światowej), jak i historycznym (utrwalenie pamięci o tamtych wydarzeniach). Docenia on wagę zachowania i utrwalenia przeszłości w życiu każdej społeczności. Píše, że: *Naród staje się rzeczywistością wówczas, kiedy posiada świadomość własnej historii* (s. 5). Podkreślając, że romski holokaust nie funkcjonuje w powszechnej świadomości, wyraża nadzieję, że z powstaniem tej książki wiedza na jego temat się rozpowszechni. Roman Kwiatkowski dodaje również, że książka *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas*

¹ <http://www.stowarzyszenie.romowie.net/index.php/czytnik-artykulow/items/59.html>

² Parcer, Jan (red.). 1994. *Los Cyganów w KL Auschwitz-Birkenau*. Oświęcim: Stowarzyszenie Romów w Polsce.

³ Długoborski, Waław (red.). 1994. *50-lecie zagłady Romów w KL Auschwitz-Birkenau*. Oświęcim: Stowarzyszenie Romów w Polsce.

⁴ Czekaj, Tadeusz i Roman Kwiatkowski (red.). 2005. *Zagłada Romów europejskich*. Oświęcim: Stowarzyszenie Romów w Polsce.

⁵ *Zagłada Sinti i Romów* – Katalog stałej wystawy w Państwowym Muzeum KL Auschwitz-Birkenau – Dokumentations und Kulturzentrum Deutscher Sinti und Roma – Heidelberg 2003, edycja polska: Stowarzyszenie Romów w Polsce – Romski Instytut Historyczny.

⁶ Film ten stanowił jeden z dwóch etapów projektu *Romowie. Skazani na zagładę*. Drugim była konferencja z udziałem byłych więźniów obozów koncentracyjnych oraz młodzieży szkolnej i akademickiej.

drugiej wojny światowej w świetle relacji i wspomnień jest hołdem dla Romów, którzy zginęli w czasie II wojny światowej oraz dla tych, którzy przeżyli i którzy przyczynili się do powstania tej publikacji.

Autorzy swoją pracę zaczynają od przedstawienia *Stanu badań w odniesieniu do prześladowań i masowej zagłady Romów*. Kilkustronicowy rozdział o takim tytule porusza kwestię społecznego wykluczenia i eksterminacji Romów oraz stan badań tego problemu w historiografii.

Następny rozdział – *Literatura i źródła* z pewnością wyda się ciekawy dla osób zainteresowanych tematem romskiego holokaustu. Jerzy Dębski oraz Joanna Talewicz-Kwiatkowska prezentują w nim przegląd prac dotyczących zagłady Romów. Jak podkreślają autorzy, w poszczególnych krajach istnieje duże różnicowanie tego rodzaju publikacji, np. w Niemczech rozwinęły się badania na ten temat i powstało wiele publikacji naukowych. Są to zarówno badania ogólne, jak i te dotyczące mikrohistorii na poziomie dziejów poszczególnych rodzin. Autorzy tłumaczą obfitość badań podejmujących temat zagłady Romów w tym kraju następująco: *Dla większości niemieckiego środowiska historyków zagadnienia związane z funkcjonowaniem nazistowskiego państwa i wyniki z tego faktu skutki, w tym także szczególnie zagłada Romów, stanowią okazję do wykazania pewnego rodzaju nie spotykanej ekspiacji moralnej* (s. 16). Również wielu badaczy z Węgier, Czech oraz Słowacji, w których to państwach zamieszkiwała znaczna mniejszość romska, podejmuje tę tematykę. Prace naukowców francuskich oraz włoskich także wniosły duży wkład w badania dotyczące tej zbiorowości oraz jej masowej zagłady. Autorzy wymieniają również polskie publikacje poruszające temat romskiej zagłady oraz inicjatywy z tym związane (np. międzynarodowa sesja naukowa poświęcona zagładzie Romów podczas II wojny światowej, która odbyła się w grudniu 1991 roku, powstanie Romskiego Instytutu Historycznego). Oprócz naukowych opracowań Dębski i Talewicz-Kwiatkowska podają również spis literatury wspomnieniowej, w której można odnaleźć odwołania dotyczące masowej zagłady Romów. Jeśli chodzi o romskie świadectwa tych wydarzeń to jest ich niewiele i są to przede wszystkim niemieckojęzyczne pozycje. Istotnym jednak źródłem jest romska poezja śpiewana. Autorzy przytaczają dwa tłumaczenia tego typu pieśni.

W kolejnym rozdziale zatytułowanym *Romowie w Konzentrationslager Auschwitz* autorzy przedstawiają realizację nazistowskiej ideologii, wedle której Romowie mieli być skazani na całkowitą zagładę. Zaczynając od podkreślenia faktu, iż Romowie od momentu pojawienia się w Europie ponad pięćset lat temu, doświadczali prześladowań, zaznaczają, iż działania wypływające z ideologii nazizmu, skierowane przeciw ludności cygańskiej nastąpiły jeszcze przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej (w 1938 roku w Niemczech z dużym rozmachem przeprowadzono akcje przeciwko *elementom aspołecznym*⁷). Następnie opisują historię Romów w KL Auschwitz do momentu likwidacji Zigeunerfamilienlager w nocy 2 sierpnia 1944 roku. Ogromnym walorem tego rozdziału jest to, iż autorzy korzystali z wielu źródeł, co pozwoliło na dokładny opis funkcjonowania obozu cygańskiego. Jest tu zawartych wiele danych. Podane zostają nazwiska i biogramy Romów z pierwszych transportów, nazwiska kierowników tego obozu, daty ucieczek (również z nazwiskami i biogramami uciekinierów oraz z graficzną prezentacją rozkładu wiekowego uciekających Romów). Opisany jest także plan obozu (możemy się dowiedzieć, gdzie znajdowały się kuchnie, biura obozowe, pomieszczenia dla poszczególnych pracowników, magazyn żywnościowy, magazyn odzieży, szpital więźniarski, przedszkole, baraki sanitarne).

Zasadniczą część publikacji (ok. 200 stron) stanowią wspomnienia 25 byłych więźniów KL Auschwitz. Są to zarówno osoby pochodzenia romskiego umieszczone w obozie cygańskim, jak i osoby nie będące Romami, które w jakiś sposób związane były z tym obozem. Oprócz relacji Romów zamieszkujących Zigeunerfamilienlager książka zawiera m.in. wspomnienia czechosłowackiej Żydówki, wykonującej portrety Cyganów, czy też Polaka rejestrującego deportowanych Romów. Relacje zawarte w publikacji składane były na przełomie wielu lat (najwcześniejsza pochodzi z 1959 roku, a ostatnia z 2007 roku). Składane były one w różnych miejscach – w Państwowym Muzeum w Oświęcimiu, Romskim Instytucie Historycznym w Oświęcimiu, Centrum Dokumentacji Niemieckich Sinti i Romów w Heidelbergu. Szczególnie interesujące relacje zostały przekazane przez jednego z byłych więźniów KL Auschwitz – Tadeusza Joachimowskiego. Pierwsza relacja złożona przez niego pochodzi z 1968 roku, a następna z 1970. Ponadto

⁷ Według ideologii nazistowskiej Romowie byli *elementami aspołecznymi*, niezdolnymi do życia w zbiorowości, posiadającymi cechy, które są szkodliwe dla społeczeństwa.

publikacja zawiera fragment jego wspomnień obozowych, których nie zdążył ukończyć przed śmiercią. Fragment ten pochodzi z prywatnych zbiorów dr. Adama Cyry, starszego kustosa Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Wspomnienia Joachimowskiego stanowią najobszerniejszą relację w książce. Zawierają one szczegółowy opis obozu cygańskiego z podziałem na opis poszczególnych aspektów (np. kindergarten, praca, warunki mieszkaniowe, kantyna). Opisuje on dokładnie likwidację obozu cygańskiego wspominając o buncie Cyganów 16 maja 1944 roku⁸, do którego się przyczynił informując ich o planach likwidacji Zigeunerfamilienlager. Na końcu książki zostały umieszczone biogramy autorów relacji. Danych dotyczących niektórych z nich nie zdołano ustalić.

Książka *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas drugiej wojny światowej w świetle relacji i wspomnień* jest interesującym opracowaniem dokumentów i wspomnień dotyczących losów Romów w czasie II wojny światowej. Ukazuje czytelnikowi fragment historii romskiej, który jest poznany w niewielkim stopniu. Niewątpliwym walorem publikacji jest zaprezentowanie losów grupy skazanej na zagładę oczami świadków tej tragedii. Ta forma pozwala na prezentację indywidualnego wymiaru cierpienia jakiego doznała mniejszość romska w tych strasznych czasach.

Romowie, podobnie jak Żydzi zostali skazani na całkowitą zagładę przez nazistów. Jednak wiedza o prześladowaniach i zagładzie Romów w czasie II wojny światowej nie stała się częścią zinstytucjonalizowanej pamięci o Holokauście, który przez wiele osób kojarzony jest jedynie z tragedią narodu żydowskiego. Książka ta przyczynia się do przewyciężenia tego typu opinii, pokazuje, że naziści zamierzali unicestwić nie tylko Żydów. Publikacja ta daje również szansę poznania tragedii, której doświadczyli Romowie w okresie II wojny światowej młodym członkom tej zbiorowości. Szczególnie istotne jest to w kontekście obecnych działań elit romskich polegających na szukaniu historycznych aspektów romskiej tożsamości.

Książka *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas drugiej wojny światowej w świetle relacji i wspomnień* mogłaby zostać wzbogacona umieszczeniem w niej zdjęć, czy ilustracji. Nie zawiera ona także informacji kim jest Roman Kwiatkowski, autor wstępu do publikacji. Czytelnik sam musi domyślić się, że jest to osoba związana ze Stowarzyszeniem Romów w Polsce.

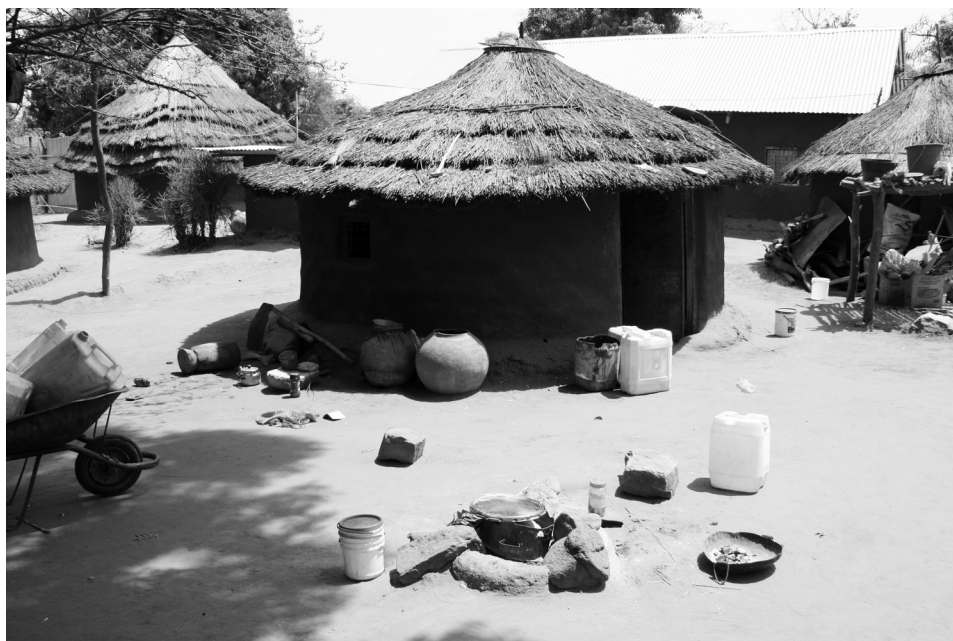
Pomijając jednak brak tej informacji oraz zdjęć, czy też ilustracji jest to ważna publikacja, gdyż przybliży historię dotąd nieopisaną w dostateczny sposób. Mam nadzieję, że praca Jerzego Dębskiego oraz Joanny Talewicz-Kwiatkowskiej będzie kontynuowana przez innych badaczy i w niedługim czasie ukaże się więcej publikacji podejmujących tematykę romskiego holokaustu.

Dorota Łuszczek

⁸ Obóz cygański w KL Auschwitz-Birkenau został zlikwidowany 2 sierpnia 1944, ale planowo miało stać się to 16 maja tego roku. Jednak nie udało się gdyż Cyganie zostali ostrzeżeni o planowanej akcji. Uzbrojeni w noże, łopaty, żelazo, łomy, kamienie odmówili wyjścia z baraków. SS-mani tego dnia zrezygnowali z przeprowadzenia akcji.



Migrantka z Ugandy. Dżuba 2007. Fot. M. Kurcz



Nieformalna zabudowa w dzielnicy Munuki. Dżuba 2008. Fot. M. Kurcz